

Prenumerata

wynosi:

rocznie	12 zł. — ct.
półrocznie	6 „ — „
kwartalnie	3 „ — „
miesięcznie	1 „ — „

Za odnośnię do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Na prowincyi:

rocznie	16 zł. — ct.
półrocznie	8 „ — „
kwartalnie	4 „ — „
miesięcznie	1 „ 35 „
W państwie niemieckim	20 zł. rocznie
W innych państwach zagran.	24 „ „

Numer pojedynczy 4 ct.

Na prowincyi 5 ct.

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Ogłoszenia

(inserty)

za jeden wiersz petytowy albo jego miejsce 10 ct.

Nadesłane:

bezpośrednio pod kroniką	50 ct.
przed inseratami	30 „
od wiersza petytowego.	

Małe ogłoszenia:

po 2 ct. za jeden wyraz — najmniejsze 20 ct. za jedno ogłoszenie.

Rękopisów Redakcyi nie zwraca.

SŁOWO POLSKIE

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt, o godz. 3. popołudniu.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Prenumeratę przyjmują także wszystkie biura pocztowe i agencje dzienników. Numera „Słowa Polskiego“ są do nabycia w agencjach dzienników, sprzedawcach tytoniu i u portyerów na dworcach kolejowych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

STANISŁAW ROSSOWSKI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Karła Ludwika Nr. 13 (Pasaż Hausmana), Telefonu Nr. 402.

Z ruskiego obozu.

(Ruch przedwyborczy).

I rzy bliskich już prawyborach, wzywa *Halyczanin* ruskich wyborców do zdwojonej działalności, bo „od rezultatu prawyborów zawisł rezultat wyborów“. Energia ta powinna być tem większą, że „Kółko polskiemu grozi utrata mandatów w Galicyi zachodniej i ono chce „odbić“ tę stratę w ruskich okręgach“. Na rękę Kółku polskiemu pójda także rzekomo członkowie rusko-katolickiego Związku, stronnicy panowania Polski nad Rusią, Jezuitów nad ruską cerkwią, szlachty nad ruskim ludem. Dlatego też każdy galicyjski Rusin powinien — według *Halyczanina* — opierać te przeciwnie i wrogie ruskim narodowi dążenia i stawać do walki tam nawet, gdzieby zwycięstwo okazało się już z góry niemożliwym.

„Należy doprowadzić do tego, ażeby niepowołanych kandydatów na przedstawicieli naszego narodu drogą kosztowało ich przedstawicielstwo, — tak drogo, ażeby im na przyszłość odechciało się sięgać po mandaty...“ „Każdego kandydata polskiego komitetu centralnego winni ruscy wyborcy odebrać do Polski (?) między mazurów, a t. z. „porządnych Rusinów“ w rodzaju Barwińskiego i Wachnińskiego odprawiać do kuryi z większych posiadłości. Jeżeli oni tak potrzebni stanczykom, to niech ci odpisują im swoje mandaty“. Dalej poucza *Halyczanin* swoich wyborców, jakich to prawyborców wybierać należy, i jak należy dozorować, ażeby nie dokonywano przy tem żadnych nadużyć.

Jaki jest charakter tego wezwania, oceni łatwo każdy, choćby z kilku w urwkach przytoczonych sentencji. Ruskim komitetowi wyborczemu nie rozchodzi się tylko o to, ażeby mandat z któregośkolwiek okręgu wyborczego Galicyi wschodniej nie dostał się w ręce stanczyków, ale w ogólności, ażeby nie dostał się w ręce Polaków. To „odeślanie polskich kandydatów do Polski“ — jest niczem innem, jak tylko przestawianiem już dziś wołaniem Rusinów, do nas adresowanem: „Za San!“

Ustanowienie takiej linii granicznej pomiędzy Rusinami a Polakami — jest ideałem pierwszych, bez uwagi na to, czy jest to możliwe, lub też nie. Wtenczas Rusini, wolni od wszelkiej kontroli, mogliby swobodnie pohasać na swoim terenie i wtenczas wszelka akcyja „panruska“ miałaby łatwiejsze pole zbytu, bo żyłt mało niestety znalazłoby się elementów akcyi tej przeciwnych.

Równocześnie z tem wezwaniem, ogłaszają *Diło i Halyczanin* odezwę krajowego ruskiego komitetu wyborczego, opatrzoną podpisami Ozarkiewicza, Romańczuka, Didyckiego, Petruszewicza i Baczyńskiego. Ta szlachetna spółka położyła swoją partyotyczną pieczęć na dziele, będącem wytworem kłamstwa, fałszu i nienawiści do wszystkiego, co polskie. „W ostatnich trzydziestu latach — są słowa odezwy — przeciwnicy Rusinów potrafili konstytucyjne prawa tak dla siebie wykorzystywać, że stali się pełnymi panami ruskiego kraju, a ruski naród został komornikiem w swojej chacie, pozbawionym praw i dobrobytu, przegnieciony kuratellą przeciwników. Teraz ci przeciwnicy usługują wszelkimi siłami ukryć swoją władzę, ubezwładnić ruski naród,

tak, ażeby ten już nigdy, a przynajmniej przez długie lata nie mógł się wydobyć z pod ich panowania“. Po takim przygotowaniu następuje wylczenie całego szeregu krzywd i uposiedzeń, jakich doznają Rusini w kraju. „Nakoniec zapanowała prawie wyłącznie polszczyzna, z pominięciem ruskiego języka, w urzędach, sądach, w przeważnej części i po szkołach (?) i dawne halicko-włodzimierskie królestwo, które sami Rusini zawiązali, gdzie niedługo sami jedni żyli i sami panowali, dziś, w 125 lat po przyłączeniu go do Austrii wygląda jakby jaka prowincya polska“.

Po wyluszczeniu, w dalszej części, rozmaitych potrzeb ruskiego narodu, po przytoczeniu najrozmaitszych frazesów, powyjmowanych z rozmaitych programów, mniej lub więcej postępowych, zastanawiając się nad tem, jak czynić i postępować winien ruski poseł, powiada odezwa, że: „on nie może łączyć się z tymi, którzy mają inne interesa, jak jego naród, a którzyby i nadal utrzymywać chcieli stan dotychczasowy, tak niekorzystny dla ruskiego narodu“. Odezwa kończy się wezwaniem do ruskich wyborców, ażeby z pełnem zaufaniem odnosili się do „krajowego, ruskiego komitetu wyborczego“ — bo „gdy ci wszyscy, których komitet ten zapropnuje, zostaną wybrani, wtenczas lepsza dla kraju zapanuje przyszłość“.

Kto by nie znał właściwych tendencji ruskiego komitetu wyborczego, komu są obcyi rozmaite szczegóły z życia poszczególnych jednostek, biorących dziś znamienity udział w tej gorączkowej akcyi — może się dać wziąć na lep tej szczerości i zapału do pracy, jaka przebiega z niektórymi ustępów odezwy. Ale w świetle prawdy rzecz cała zupełnie odmiennie się przedstawia.

Widzieliśmy i poznaliśmy przyczyny, które spowodowały powstanie „wspólnego komitetu“, słyszeliśmy głosy, odzywające się przed i po zawiązaniu tego komitetu, widzimy nareszcie owoc jego myśli — odezwę, a we wszystkich przebiega tylko nienawiść i pragnienie zemsty. W imię takich hasel nie występuje chyba czysta idea narodowa. „Wybierajmy posłów, ale nie takich, którzyby myśleli o zgodzie z Polakami, walczmy, nawet bez nadziei zwycięstwa, byle tylko zaznaczyć swą opozycję, swój narodowy antagonizm!“ — to znamienity objaw dotychczasowej polityki p. Romańczuka i połączonych z nim moskalofiliów. Nie rozchodzi się więc tutaj o zwycięstwo realne, o przysporzenie narodowi jakichkolwiek korzyści, ale tylko o zaznaczenie, że wszelka wspólna praca, wszelka łączność z narodem polskim powinna być zerwana. Członkowie „rusko-katolickiego związku“ — ludzie, którzy życie swoje sterali w usługach narodu, którzy narodowi temu zabiegami swymi liczne przysporzyli korzyści, bywają odsadzani od czoł i wiary, dlatego jedynie, że odnoszą się przyjaźnie do narodu polskiego i w zgodzie z nim pożytku widzą dobro i zbawienie obu narodów: polskiego i ruskiego.

I kóż stoi na czele tej wyrokującej i w czambuł wszystko potępiającej instancji?... Oto z jednej strony p. Romańczuk, który widząc bezowocność swej dotychczasowej polityki, gwałtem utrzymać się chce u steru — z drugiej strony partya, nie mająca nie wspólnego z dobrem narodu, nie o dobro jego, ale o własną kieszeń dbająca, zaprzeczająca opinii i tradycyi historycznych — moskalofile. Tego

rodzaju destruktywne elementa, z sobą połączonych, ujmują w stanowej chwili, korzystając z zamieszania, ster w swoje ręce, pobudzają najniższe instynkta, byle tylko zwycięsko wypłynąć z tej powodzi. Nędzę ekonomiczną ludu, zły system podatkowy, ugniatający sfery włościańskie i rzemieślnicze, kładzie się nie na karb ogólnego systemu rządowego, ale przedstawia się je, jako wypływ polityki polskiej. „W konstytucyjnej dobie, tej w Austrii prowadził Niemcy, później zaś dostał się ten wpływ polskiej szlachcie. W tym to czasie naród podupadł, a Rusini zostali najbardziej uposiedzionym narodem z pomiędzy wszystkich ludów Austrii“. A więc Polacy winni są niedoli Rusinów, przeciwko nim szeptać więc należy polskiej szlachcie. W tym to czasie naród podupadł, a Rusini zostali najbardziej uposiedzionym narodem z pomiędzy wszystkich ludów Austrii“. A więc Polacy winni są niedoli Rusinów, przeciwko nim szeptać więc należy polskiej szlachcie. W tym to czasie naród podupadł, a Rusini zostali najbardziej uposiedzionym narodem z pomiędzy wszystkich ludów Austrii“. A więc Polacy winni są niedoli Rusinów, przeciwko nim szeptać więc należy polskiej szlachcie.

Taki kierunek — zwyciężyć nie może!

Wybory do Rady państwa.

Że były sekretarz laenderbanku, p. Alfred Szczepański żarty sobie stroi z wyborców V kuryi okręgu krakowskiego, stawiając swoją kandydaturę — w tem jeszcze nie ma nic dziwnego. Dobra opinia o sobie — powiada — jest połową szczęścia. Dlaczegożby p. Szczepański nie miał sobie tego pozwolić? Ale, że mu w tem pomaga cały szereg obywateli krakowskich, między którymi znajdujemy kilka prawdziwie poważnych nazwisk — to dziwniejsza. Wydał oni odezwę, zapraszającą krakowskich wyborców na zgrupowanie, na którym „p. Szczepański ma stawiać swoją kandydaturę. Podpisał tę odezwę między innymi dr. Wawrzyniec Szyeński, w dotychczasowym swem życiu publicznem zawsze stanowiący przeciwnik stanczyków — podpisał ją żyd postępowy, dr. Zehheiser i konserwatywny prezes kahału krakowskiego dr. Horowitz — podpisał dyrektor szkoły sztuk pięknych Fałat i malarz Stachiewicz — podpisał zarządca drukarni *Czasu* Łakociński i dyrektor Banku dla handlu i przemysłu dr. Binder... A nad tem wszystkim wznosi bło gosławiając ręce arcybiskup intrzy, apologeta stanczykowskiego, twórcę wszetecznej Lisystraty i niemniej wszetecznej polityki trójlojalności i trzech patryotyzmów: Stanisław Kozmian.

Droga, jaką przebył p. Szczepański, ażeby sobie zasłużyć na poparcie p. Kozmiana — była długa a dla innych... trudna do przybycia. Może panu Szczepańskiemu tak trudna nie była. Ze „był skrajnym za młodu — nie dziwnego. Ale w tej skrajności popadał on w takie ostateczności, że aż trudno uwierzyć ich szczerości. W pismach swych z czasów powstania r. 1863 — apoteozował sztyl i stryczek, widząc w nich godziwą i jedynie skuteczną broń. Moskali zaś tak nienawidził, że — jak mu dowiecnie przypomniał Jerzy Moszyński — nie mogąc znieść ich widoku, do powstania nie poszedł. Po powstaniu przez czas dłuższy nie ze swej skrajności nie opuścił. Nagle — po upadku *Kraju* — zasłał w nim zmiana. Dojrzała ta zmiana, gdy w r. 1880 zakładano Laenderbank. Objął posadę

prezdydalnego sekretarza tej instytucji przy gubernatorze Wodziekim — jednym z autorów Teki Stańczyka, jednym z przywódców zwalczanego przez Szczepańskiego obozu. A kiedy przed dwoma laty p. Stanisław Kozmian wystąpił ze swoją osławioną książką o roku 1863 — i w tym trytomowym pamphlecie sponiewierał już nie samo tylko stychnię powstanie, ale całe nasze dzieje porzoborowe, a co więcej, rozwinął polityczną teorię wyrzeczenia się państwowości przyszłości i szczerego, stanowczego zsolidaryzowania się z polityką każdego z trzech mocarstw, rozwinął system trzech lojalności i trzech patryotyzmów — wówczas p. Alfred Szczepański w liście do *Czasu* wypowiedział najwyższe, entuzjastyczne uwielbienie dla książki Kozmiana — nazwał ją księgą mądrości narodowej, którą trzeba w skroconem, spopularyzowanem wydaniu rozrzuć w tysiącach egzemplarzy — przystąpił całkowicie do Kozmianowskiej polityki.

I dziś ma tenże p. Szczepański Alfred smutną odwagę stawiania swej kandydatury w tym samym Krakowie, który był świadkiem politycznych jego koziołków — a gdzie nie ma stu ludzi, którzyby aprobowali politykę Kozmianowską. Pomijamy wszelkie różnice zdań na gruncie spraw galicyjskich, spraw wewnętrznego rozwoju naszego kraju. Ale ów akces p. Szczepańskiego do Kozmianowskiej polityki, owo bez żadnych zastrzeżeń dokonane przyjęcie zarówno potępienia powstania, w którym p. Szczepański tak skrajny brał udział, jak i tego „systemu“ politycznego, polegającego na dobrowolnem zespoleniu się Polaków z każdym z trzech mocarstw — to czyni kandydaturę tę tak wstrętną, że nie możemy na serwo wej możliwości uwierzyć. Spodziewamy się, że wyborcy krakowscy z miejsca dadzą jej należytą odprawę...

Podniesiona z poważnej strony kandydatura p. Romualda Makarewicza, dyrektora Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych — spotyka się z kontrkandydaturą p. Lukiliana Krynickiego, prezidenta sądu obwodowego tarnopolskiego. Za pierwszą połączoną słuszenie tę okoliczność, że kandydata tego można uważać, jako reprezentanta bardzo licznej w naszym kraju klasy prywatnych urzędników, — których sprawa ma się w przyszłej Radzie państwa rozgrywać. Poruszoną przez galicyjskie Towarzystwo oficyalistów myśl obowiązkowego ubezpieczenia wszystkich urzędników prywatnych — znalazła w Wiedniu poważny odgłos. Rząd ją w zasadzie przyjmuje i przyrzeka do jej u rzeczywistnienia w najbliższym czasie przystąpić. P. Makarewicz — najlepszy u nas znawca tych stosunków, powoływany w tych sprawach do Wiednia, jako fachowy ekspert, mógłby znakomite usługi sprawie ubezpieczenia oddać. A ponad wszelką wątpliwość wyniesiony jego narodowy i partyotyczny charakter daje rękojmię postępowania jego w Kole polskiem. W piątej kuryi zaś — taka właśnie kandydatura człowieka, który tylko własnej pracy i zasługę zawdzięcza to, że może po mandat sięgać — jest najodpowiedniejsza.

Przeciw p. Makarewiczowi staje — podobno przez rząd forsowana — kandydatura hofrata Krynickiego. Przez sześć lat siedział p. hofrat w Radzie państwa i nietylko, że nie nie robił, ale też i nie nie usiłował

zrobić. P. Krynicki był dawniej zagorzałym Rusinem. Z czasów samborskich jeszcze znany jest, jako gorliwy stronnik skrajnej narodowej partii ruskiej, z którą podzielał jej... żywą niechęć do Polaków. Potem zawiesił to na kółku i „przystał“ do Kółka polskiego w Wiedniu. Rusinem być nie przestał — Polakiem nie został — jest po prostu *ein Galizianer*. W narodowym charakterze p. hofrata jest kalectwo, które mu odbiera kwalifikację na posła. Na tym zaś punkcie kompromisów nie ma. Można w interesie zgody odstąpić jaki okręg wyborczy Rusinowi, byle był nim naprawdę, nienawicią do Polaków nie pałał, zgodnego wspólnego pożytku pragnął. Ale dawać mandat ni Polakowi, ni Rusinowi, forsować kandydaturę, która ani jednego, ani drugiego zadowolnić nie może, to znaczy: obrażać wielką „większość wyborców okręgu, która przecież do hermafrodytów narodowych zaliczoną być nie zechce.

Zwracamy na to uwagę komitetów miejscowych i mężów zaufania komitetu centralnego. Nie są oni od tego, aby ulegali presji rządu, ale żeby wyrażali niesfałszowaną opinię swego okręgu. Ta opinia zaś jest stanowczo przeciwna p. Krynickiemu i nie godzi się gwałtu jej zadawać Od komitetów miejscowych zaś i mężów zaufania wszystko zależy. Komitet centralny nie może odmówić zatwierdzenia i poparcia kandydatowi, przez komitety miejscowe postawionemu. Niech więc nie ulegają żadnym presjom, kandydata swobodnie postawią, niech odrzucą kandydaturę, nie mającą żadnego narodowego charakteru.

Onegdaj wieczorem w sali Rady miejskiej w Krakowie odbyło się zgromadzenie krakowskich mężów zaufania Komitetu centralnego, zwołane przez prezidenta Friedleina. Po dłuższej dyskusyi uchwalono: 1) zawiadomić Komitet centralny, że wobec stosunków lokalnych, silnie zarysowanych stronnictw i rozbudzonych namiętności politycznych, urządzenie ogólnego zgromadzenia wyborców jest wprost niemożliwym i żadnemu celowi nieodpowiadającym; 2) ukonstytuować się w komitete miejski krakowski dla wyborców z miasta za pomocą kooptowania dalszych czterdziestu członków z pomiędzy uprawnionych do wyboru w kuryi miejskiej. Wybór tych nowych czterdziestu członków odbędzie się na następnem zgromadzeniu mężów zaufania, które zwoła przystąpi. Co do kuryi piątej, komitet osmdziesięciu powoła do swego grona odpowiednią liczbę osób, uprawnionych do głosowania tylko w kuryi powszechnej, i wspólnie z niemi, stosownie do instrukcji, wydać przez Komitet centralny, wybrzeże dzięgiu delegatów na zjazd okręgowy delegatów różnych miejscowych komitetów okręgu krakowskiego. Na zjeździe tym rozpatrzone będą kandydatury z kuryi piątej.

W kuryi V okręgu krakowskiego pojawił się nowy kandydat w osobie dra Gunkiewicza, adwokata z Krakowa. P. Alfred Szczepański zwołał na dziś zgromadzenie wyborców, na którym wygłosił mowę kandydacką.

W miejsce p. F. Zaleskiego kandydować ma z wielkiej posiadłości okręgu Lwów-Gródek p. Dawid Abrahamowicz, dotychczasowy poseł z gmin wiejskich Lwów-Gródek-Janów. W tym-

24

PANNA SIEKIERCZANKA.

Szkic

przez

ABGAR SOŁTANA.

(Ciąg dalszy).

Wnet jednak odjęła ona ręce od oczu i patrząc poważnie na mnie, rzekła:

— Ja wiem, że pan jest dobry i szlachetny i dlatego mi tak wstyd... Panie! słowo panu daję, że nie miałam ani cienia zamiaru łapać pana na męża... Po co? na co? do czego? Pan w innym świecie żyje, ja w innym. Pan nigdy nie polubiłby moich upodobań, ja byłabym zawsze Paryską w waszej sferze... Przypadek nas zbliżył; czułam, że podobaliśmy się sobie wzajemnie, pragnęłam z tego przypadkowego zbliżenia wyciągnąć trochę przyjemności... Myślałam, że porozmawiamy trochę, politrujemy, a jak się sobie nawzajem znudzi, to bez wyrzutów i złej woli powiemy sobie: „do widzenia“ i na tem się skończy... A mama, mama popuściła mi cały, tak słodki, tak cudownie ułożony projekt... Mama panu, jak kupcowi, od razu cały towar przedstawiła, zachwalać nad wartość.

Gdy to mówiła, była taka słodka, że gdybym był malarzem i potrafił był utrwalić ten wyraz jej oczu i twarzy, to byłbym stworzył

wprost arcydzieło... Słowa jej rozbroiły mnie zupełnie, choć nie wiedziałem, co mam jej odpowiedzieć i milczałem, ale milczałem, podając jej rękę i uściśnaliśmy sobie dłonie wzajemnie na znak zupełnego porozumienia i zgody.

— Chodźmy na wał do altany — zawołała, zmieniając odrazu wyczerpany już doświadczeniem przedmiot rozmowy.

Naturalnie poszedłem za nią. Uradowany wybrnięciem ze strasznie kłopotliwego położenia, zacząłem rozmawiać wesoło, nawet figlarne. Usposobienie nasze, z tragicznego nastraju, przeszło nagle, bez żadnej wyraźnej przyczyny, w strzelę dziecięcej prawie wesołości. Opowiadałem jej z satyrycznymi dodatkami wizytę pana Trylowskiego, ona zaś po każdym bardziej uszczepiliem powiedzeniu wybuchła kaskadą srebrnego śmiechu i starała się uzupełnić obraz pana Trylowskiego, zarysowany w mej wyobraźni i pamięci innymi jeszcze niemiennie charakterystycznymi szczegółami. Rozmawiając w ten sposób, czuliśmy oboje doskonale, że właściwie coś całkiem innego powinniśmy sobie nawzajem mówić, ale radaliśmy byli, że zdobywszy się na obojętną rozmowę, możemy być swobodni i weseli.

Ostatecznie, krząc po ścieżkach zarosniętych starymi drzewami ogrodu, doszliśmy do celu naszej przechadzki... Ogród kończył się wysokim na kilka sążni wałem; najwidoczniej były to resztki jakiejś przedwiekowej fortyfikacji... fortalicyi kresowej — jak mawiano za czasów pana Wołodjowskiego. Od

strony ogrodu był on zarosnięty gęszczą liściastych drzew, a na samym węgłe, wystającym na zewnątrz, jak jaki bastion, wyrastało kilka przelicznych kasztanów i mieścił się stolik i kilka drewnianych ławeczek.

— Oto moja altana — zawołała, wdrapując się pospiesznie na wał — i... mój punkt obserwacyjny... Straznica.

Wdrapałem się za nią, spojrziałem przed siebie i stanąłem zdumiony. Potężny widok uderzył moje oczy i oślnił mnie zupełnie. Z kilkusaziowej wyniosłości patrzyłem na rozległe, sfalowane równiny, ciągnące się hen w dal, w nieskończoność i rozpyływające się w siniej mgłę na skraj horyzontu. Krajobraz ten pełen był jakiejś mistycznej powagi, spokoju i nieskończoności. Słońce, chyłące się ku zachodowi, rzucało ukośne promienie, na tę płaszczyznę i barwiło ją cudowną grą kolorów. Zapomniałem na chwilę gdzie się znajduję, kto obok mnie stoi i patrzyłem upojony, zachwycony, patrzyłem chłonąc poprostu ten widok... Serce mi biło, wyobraźnia pracowała zaczęła, dziwne obrazy przesuwały się przed oczami mej duszy. I zaroził się step żywymi, dzielami postaciami... Jakies oddziały potężnej kawalerii, olbrzymiej jazdy w szalonym ataku pędziły przez step, aż ziemia drżała pod kopytami rozszalałych rumaków; orle skrzydła sumiały w powietrzu, barwne proporce zniżały się, aby wnet unurzać się w krwi po-hańskiej.

Marzenia zawładnęły mą duszą.

Wreszcie zdołałem otrząsnąć się z pod

wpływu potężnego wrażenia, zwróciłem się ku mej towarzysze. Stała milcząca, wpatrzona we mnie i widocznie odgadująca, jakie myśli w mej głowie gościły.

— Prawda, panie, że tu jest przeszliznięcie! Potakującym ruchem głowy odpowiedziałem na jej pytanie.

— Wie pan — mówiła dalej — że przesiadując tu, widziałam kilka razy pana; jechał pan na koniu i tam, tam na tej mogile stanął pan i zdawało mi się, że pan na mnie patrzy...

Przerwała nagle i znowu srebrny jej śmiech w dzwicznych akordach zadrgał w powietrzu i popłynął w step, ginąc wśród lasu dziewanny i burzanów.

— Wie pan — szczebiotała, śmiejąc się ciągle — że miałam szaloną ochotę wziąć chustkę do ręki i dać panu znać, że tu jestem... Możeby pan tu do mnie był przyjechał... Panie, mnie czasem tak smutno, tak nudno, że niech się pan nie gorszy i niech pan zle sobie myśli słów nie tłumaczy...

Szalonej jakiś, wrzucił prąd przeszedł przez całe moje ciało, zapomniałem o wszystkim, tylko wpatrywałem się w żarzące oczy dziwnej dziewczyny i drżałem cały z żądy przyświecenia jej do wzburzonej piersi.

Nagle porwałem jej rękę i pocałowałem jej tłumaczyć cichym, wzburzonym głosem, że mam o niej jak najlepsze wyobrażenie, że uważam ją za najpiękniejszą, za najśłodszą istotę pod słońcem; że nie wiem, jak nazwać to uczucie, jakie mam dla niej, ale ciągle o

niej myślałem i z całej duszy pragnąłem patrzeć w jej oczy i słyszeć jej głos.

Nie pamiętam wyrzekłem, ale to pamiętam, że mówiłem pod działaniem szalonego roznamietnienia, a namiętność zazwyczaj umie dobrać wyrazy i nadawać im odpowiednie akcentowanie.

Czym za nado się zbliżył do niej i mój palący oddech ją przestraszył, czy za silnie scisnąłem jej rękę — nie wiem, ale ona, nagle, niby przestraszona, wywała swą rękę z mej dłoni i uśmiechając się trochę ironicznie przezwala moje słowa, mówiąc:

— Panie! to za nado poetycznie!... To nie należy do programu... Flirt zawsze się zepsuć musi, jeżeli namiętność w grę wchodzi... Ja w pańskim głosie czuję prawdziwą, palącą namiętność... Ja się boję, żeby pan i mnie nią nie zaraził.

Zaczęłam więc jej tłumaczyć, że uniesienie moje nie jest zupełnie karygodnem, że opanować się w każdej chwili potrafię...

Zmiana tonu poskutkowała cudownie. Wkrótce zaczęliśmy „flirtować“ i przyciszonym głosem szeptać sobie figlarnie komplementy i półwyznania połowicznych uczuć... I oboje drząc na całym cieple pod wpływem nurtującej nas namiętności, udawaliśmy dwie salomowe lalki, które na zimno prawią sobie madygały i bawią się w udawaną miłość... (C. d. n.).

Łyżwy, Przybory do polowania, Przybory do szermierki — poleca M. LUDWIG, Lwów, Akademicka 1.13.

ze okręgu mówią o kandydaturze dra Edwarda Weinmanna.

W kurii gmin wiejskich Rzeszów Kolbuszowa, kandydować ma obok Stojanowszczyka Szajera, właściciel Radny, p. Stanisław Dąb ski. Dotychczasowy poseł z tego okręgu ks. Karol Fischer ubiega się o mandat z V kurii. Rzeszów, Ropczyce, Dębica, Fryszak, Kol buszowa, Tarnobrzeg, Nisko.

W Przemysłu odbyło się 2 b. m. zgroma dzenie wyborców z kurii miast Przemysłu Gródek, na którym dokonano wyboru komi tetu przedwyborczego, złożonego z 75 człon ków. Zgromadzenie, któremu przewodniczył burmistrz miasta, p. dr. Dworski, było tym razem spokojne, albowiem oprócz p. Żołnierza, nie wpuszczono na zgromadzenie socyalistów, którzy — pomimo, że głosu w tej kurii nie posiadają, obłąkli ratusz i chcieli — koniecznie dostać się na salę.

Z kurii V.: Sanok, Krosno, Jasto, Brzo zów, Dobromil, Lisko, Stare miasto — kan dyduje p. Stanisław Wysocki, właściciel Ja sienley, cieszący się wśród ludu tamtejszego wielką sympatją. — W kurii IV.: Sanok, Brzo zów, Lisko obok dotychczasowego posła, radcy dworu Edwarda Gniewosza, pojawia się kan dydatura proboszcza rymanowskiego ks. Ko leńskiego.

W Brodach uchwalił komitet ruski, zwo łany przez „Selińskią Radę”, popierać kan dydaturę tamtejszego proboszcza, ks. Anatola Dolńskiego, przeciw dotychczasowemu posło wi prof. Barwiskiemu. Z łona tego komitetu udała się też deputacja do ks. kardynała Sembratowicza, ażeby go zawiadomić o tej uchwale.

Z piątej kurii okręgu kołomyjskiego, ma kandydować znany radykal ruski, poseł na Sejm krajowy, adwokat Okuniewski. Kan dydaturę jego uchwalił popierać wiec ruski, od byty dnia 30 stycznia, w Czortowcu.

Z kurii IV. okręgu sokalskiego kandydu je lekarz dr. Oljinyk, członek ruskiego stron nictwa radykalnego. Wiece przedwyborcze mają się odbyć w tym okręgu: w sobotę w Belsie, w niedzielę w Torkach, w ponie dziełek w Tartakowie.

Z wielkiej posiadłości Stryj, Zydaczów, Dolina, Kulusz kandyduje i niewątpliwie też będzie wybrany dotychczasowy poseł p. Euge niusz Abrahamowicz.

Z mniejszych własności okręgu sądec kiego kandydować będzie ponownie dotych czasowy poseł p. Jan Potoczek. Na odbytem dnia 1 lutego zgromadzeniu wyborców uchwa lono udzielić mu *votum* zaufania i popierać jego kandydaturę. Z kurii V. tego samego okręgu będzie kandydował p. Stanisław Poto czek, poseł na Sejm krajowy.

Nowy prorok.

Ga eta petersb. *Nowoje Wremia* jest nie znużoną w popieraniu myśli utworzenia naro dowego kościoła polskiego i oderwania katoli ków Kongresówki od łączności z Rzymem. Warszawskie *Słowo*, polemizując z niedo rzeźnymi wywodami poważnego dziennika ro syjskiego, pisze:

Bo i zgadnijcie, czytelnicy, dlaczego nie mamy dotąd „polskiego narodowego kościoła”? Oto — dlatego, że hr. Berg miał żonę katolicką, i że ta żona miała spowiednika, który, ku wielkiemu zmartwieniu p. korespon denta *Now. Wr.*, nie należał do partii księży aspirantów do stanu małżeńskiego. Gdyby nie ten zgubny wpływ, pod którym hr. Berg zo stawał, księża opozycji byłiby uzyskali od niego pozwolenie na wstąpienie w związku małżeński i oderwanie się od Rzymu, co, w oczach p. korespondenta, jest równoważne ze stworzeniem polskiego narodowego kościoła.

P. korespondent, który widocznie miał do step do archiwów rodzinnych, albo do tradycji fracyjneru b. namiestnika Król. Polsk., zna laż tam zapewne ślady podstępnych spowie dzli i bardzo poufnych rozmów dostojnych małżonków, skoro tak dokładnie jest poinformo wany o pobudkach wewnętrznych postępowa nia hr. Berga względem księży, nieposłu szych swej władzy duchownej. My z tego rodzaju źródeł wiadomości czerpać i publiko wać ich nie mamy zwyczaju... Dlatego, nie wdając się w roztrząsanie sunienia, na Boski sąd powołanego b. naczelnika kraju, o dzia łalności jego, jako męża stanu, sądzimy tylko na podstawie faktów, dokładnie nam znanych z materiałów historycznych, oraz praw ob owiązujących.

Słowo dodaje, że owa fantazja korespon denta *Now. Wrem.* o narodowym kościele po stała zapewne żłąd, że ułyszał on coś o następujących, istotnie prawdziwym wypadku. W kilku lat po r. 1863 pięciu księży z dycezy sandomierskiej (o jednym wiemy, że żyje dotychczas) wystąpiło do gubernatora radom skiego z prośbą o pozwolenie na zawarcie małżeństwa, przy pozostawieniu ich na pa rafi. Gubernator prośbę tę przedstawił na miastnikowi hr. Berg. Ten w rezolucji oświad czył, że przeciwko ożenieniu nie ma na do nadmienienia, że jednak kwestję pozostawie nia ich na parafiach musi rozstrzygnąć ich władza przełożona, tj. biskup.

Konczy wreszcie *Słowo* następującym, pięknym ustępem:

Na szczęście, wszystkie te taktowne usiłowania nowego proroka, któremu *Nowoje Wremia* z niepojętych przez nas powodów tak gościnnie a wytrwale otwiera dotąd swoje la my, są pracą Danaida. Mury twierdzy, w które uderza, nie takie już odparcia pociski, ażeby się miały od jego dziecińczych uderzeń wy szczybić. Mogą tylko wystawić na śmieszność tych wszystkich maluczkich, co się porywają... z motyką na słońce.

Wiadomości polityczne.

Spis ludności. W korespondencji war szawskiej *St. Piet. Wiedom.*, podpisanej przez Nabludafiela, znajdujemy następujący ustęp, odnoszący się do spisu ludności w gubernii siedleckiej:

„Próbny spis ludności, przeprowadzony tymi dniami w siedleckiej gubernii, wywołał zamieszanie, a w niektórych miejscowościach nawet rozruchy wśród upornie obstającej przy unii „prawosławnej” ludności, zwłaszcza w po wiatach: radzyńskim, siedleckim, bielskim, sokółowskim i konstantynowskim. Po wsiach włościanie przyjmowali rachmistrzów, wybra nych przeważnie z pomiędzy nauczycieli ludo wych i pisarzy gminnych, nader nieprzejajnie; niektórzy zamykali domy i uciekali, inni nie chcieli odpowiadać na zapytania, inni wreszcie żądali, aby ich zapisać, jako katolików. W in nych wsiach rachmistrze przeprowadzili swoje prace, ale nie mogli cieszyć się ich rezulta tami, ponieważ włościanie, wzburzeni pogło skami, że ich chcą ostatecznie utwierdzić w prawosławiu, przybyli do mieszkających ra chmistrzów, odebrali od nich karty spisowe i zniszczyły je. Podobne napady były urządzane na gminne urzędy, dla zniszczenia materiałów spisu. W wielu miejscowościach aresztowano kierowników tego ruchu.”

„W każdym razie próba wykazała, że i sam spis, który się odbędzie dnia 28 stycznia (st. st.), nie przejdzie całkiem gładko. Mamy nadzieję, że władze miejscowe skorzystają z czasu, jaki mają przed sobą, aby wyjaśnić „upornie” przy unii stojącej ludności cele spisu i przekonać ją, że zapisy na kartach spiso wych nie mogą mieć wpływu na kwestję re ligijnej przynależności poszczególnych osób. Przemyśleć jeszcze raz pozwalamy sobie wyrazić zdanie, że o zamieszkach nie mogłoby być mowy, gdyby każdy miał możność wymienić to wyznanie, do którego sam się zalicza.”

W czasie takiego spisu w gubernii sie dleckiej niektórzy rachmistrze postępowali nietykownie z ludnością. Zastąpiono ich tedy oficerami 39 dragońskiego nowego pułku, którzy ofiarowali swoje usługi miejscowej administracji. Nie dziwnym byś bynajmniej, że podobne „spisy” nie uchodzą wobec ludo ści za akta czysto statystyczne, tylko polity czno-państwowe, bo do ich wykonywania używa się „rachmistrzów”, zrekrutowanych przeważnie z byłych podoficerów, wyrzutek so łeczeństwa rosyjskiego i zinośkiewiczonych Polaków, którzy, wyszukując łapówkami lud, nie mogą też posiadać żadną miarą jego za ufania. Przewidywało to *Słowo Polskie* w ko rrespondencji z Warszawy jeszcze przed mie siącem. — a obecnie *St. Piet. Wied.* ten stan rzeczy w całej potwierdza osnowie.

Zbrojenia w Anglii Wobec przykładów Francji i Niemiec, W. Brytania nie czuje się jak dawniej bezpieczną na swojej wyspie i dlatego postanawia przygotować się na wszel kie wypadki. W zeszły piątek sekretarz stanu w ministerium wojny, Broderick, przedstawił Izbie wniosek, upoważniający rząd do zaciągnięcia pożyczki z 5,458,000 funt. szterl. na budowy potrzebne dla uzupełnienia systemu obrony narodowej. Z tej sumy 1,120,000 funt. szt. rząd przeznacza na ufortyfikowanie por tów handlowych w kraju, jak Cloyde, Forth, Dublin, Belfort i Bristolskiego kanału, oraz na Malte, Gibraltari i niektóre inne fortece poza W. Brytanią. Większą, bo blisko 3 mi liony wynoszącą kwotę przeznacza rząd na przebudowanie koszar. Najciekawszym w mo wie Brodericka był ustęp o obronie Londynu. Chodzi mianowicie o mobilizację dla obrony stolicy przez utworzenie drugiej linii obronnej dla otoczenia Londynu. Zdaje się, że te żądania stanowią dopiero początek następnych. Tak przynajmniej każą przypuszczać pierwsze rozprawy. Szczególniej owo fortyfikowanie Londynu krytykowano. Dep. Weir np dowo dził, zdaje się słusznie, że zorganizowanie drugiej linii obronnej koło Londynu, która będzie miała 120 mil angielskich (24 mil na szczył) za 96,000 funtów jest niedorzecznością. Na to potrzeba co najmniej 9 milionów funt. Zamiast owej linii za 96,000 mówca rzado wy, mógłby zaprojektować obstawienie Lon dynu linią butelek piwa jałowcowego. Należy wymyśleć coś kosztowniejszego wprawdzie, ale skutecznego.

Tak więc W. Brytania wstępuje stanow czo na tor uzbrojen, nie tylko morskich, ale i lądowych.

O metropolii w Ueskuobie Synod eku meniczny w Konstantynopolu zatrudnia jeszcze ciągle sprawą metropolii w Ue-kuebie. Eparcha macedoński, archimandryta Nikephon zjechał do Carogrodu, a wyjaśnienia przezeń synodo wi udzielone, wywołały burzę najsprzeczniej szych zapartywań. Z wyjątkiem jednego me tropolity z Lemnos, Atanosiosa, wszyscy dy nący dygnitarze duchowni zajęli nieprzychylnie patryarsze stanowisko. gdyż go po sądzają o sprzyjanie serbskiej propagandzie narodowej. Większość synodu nosiła się z my ślą zmuszenia go do rezygnacji z patryarchatu. Jak już wczorajsze depesze donosiły, wniośł sam dobrowolnie podanie do sułtana o dymisie, chcąc widocznie uniknąć wstydu, z przymusowym złożeniem połączonemu. Wobec takich antiserbskich tendencji synodu, spełni zapewne rząd w Belgradzie dawno w świat rzuconą groźbę o utworzeniu oddzielnego, na rodowego, serbskiego patryarchatu w Ipek i postara się o odłączenie Serbii od zależności kościelnej z Konstantynopolem.

Sprawa egipska nie jest załatwioną osta tecznie, jakby sądzić można z urzędowych oświadczeń angielskich. Paryski *Nord* podaje następujący, jak się zdaje połączony, komu nikat: „Kwestja egipska nie jest pogrze bana, jak twierdzą pisma angielskie. Jeżeli nie jest ona dziś przedmiotem pertraktacji międzynarodowych, pochodzi to ztąd, że uwaga mocarstw zajęta jest zupełnie pertraktacjami w Carogrodzie w sprawie przesilenia w Tur cyi. Po załatwieniu tej sprawy niewątpliwie zajmie się Europa położeniem, wytworzonem w Egipcie przez okupację angielską, i będzie wtenczas miała dość czasu i siły, aby kwestję tę rozwiązać, jak to uczyniła ze sprawą tu recką”. „Agence Havas” donosi też, że rząd francuski przesłał kedywowi egipskiemu notę, w której protestuje przeciw zaciągnięciu

w Anglii pożyczki na pokrycie kosztów wy prawy do Dongoli. Rząd francuski przypo minia, że kedyw, chcąc zaciągnąć taką pożyczkę, powinien był się „zwrócić do syndykatu długów egipskich.”

Obrony obóz, który rząd grecki rozto czył naokoło Teb, umieszczając w nim 10,000 żołnierza, miał jednak swoje celowe prze znaczenie. W Atenach czynią obecnie przy gotowania do pospiesznego skompletowania systemu obronnego w okolicach Teb. W obo zie stanie 1, 2, 4 i 8 my pułk piechoty pod dowództwem księcia Konstantyna, a oprócz tego zgromadzi się w nim znaczna liczba ka waleryi, artylerji i inżynierji. W Atenach głośno teraz o tem rozprawiają, że przy urzędzeniu obozu miano na myśli spodzie wane na wiosnę rozruchy w Macedonii.

Z Rady m. Lwowa.

Lwów, 4 lutego.

Posiedzenie zagał prezydent Małachowski. Przed przystąpieniem do porządku dzien nego oświadczył, iż otrzymał w tej chwili ważną wiadomość. Oto Kasa oszczędności po stanowiła bezzwłocznie, w tym jeszcze roku, przystąpić do budowy Muzeum przemysłowe go we Lwowie na placu Castrum (*Przyjęto okłaskami*). Dalej p. prezydent objaśnił, że jeszcze w r. 1889 do tej sprawy wybrana była komisja, do której ze strony reprezentacyi miejskiej wchodził: ówczesny prezydent p. Mochacki i czterej członkowie Rady miej skiej. Na wniosek p. rektora Zacharyewicza zmieniono o tyle skład tej komisji, że stano wić ją teraz będą: obecny prezydent miasta p. Małachowski, oraz pp. Szajer, Rawski, Piętał i Hochberger.

Dr. Dziędziewicz przedstawił również przed przystąpieniem do porządku dziennego, wniosek nagły co do zalecenia policji, ażeby dorożki były utrzymywane w czystości, a także ażeby policja pilnowała porządku po ljazdu i stawania na ulicach dorożek.

Po krótkich uzupełnieniach przyjęto Następnie w imieniu komisji p. Zacharyewicz zdał sprawę z pertraktacji z minister stem kolejomow co do przebudowy dworca we Lwowie i wzniesienia krytej hali. Hali takiej domaga się magistrat, aby podróżni nie byli narażeni na wpływy atmosferyczne; za rząd kolejowy chce tylko urządzić kryte pe rony. Jak twierdzi sprawozdawca, wiedzący inżynierowie obliczają tendencyjnie koszt hali krytej zbyt wysoko, a koszt krytych peronów zbyt nisko.

W ten sposób różnicę kosztu oznaczyli oni na 70,000 zł., tymczasem według obliczeń tutejszego magistratu, ta różnica wynosi za ledwo 170 tysięcy zł. Ponieważ minister Bi liński przyobieczał budowę hali, jeśli różnica kosztu nie przewyższy 300 tysięcy przeto ma gistrat raz jeszcze odniósł się do Wiednia. Referent mniema, że należy polegać na przy rzeczeniach rządu.

Następnie weszła na porządek dzienny sprawa budowy szkoły kadetów.

Rada Dulaża przedstawił następujące propozycje komisji: Ponieważ rząd zgodził się płacić przez pewien okres lat odszkodo wanie na rzecz gminy, przeto gmina udzieli na budowę szkoły 12 morgów gruntu przy Parku Stryjskim na t. zw. „Przymiarkach”. Grunt ten ma wartość 96,000 zł., a rządowi zostanie on oddany w sumie 60,000 zł. Gmina sama wybuduje gmach szkolny, przeprowadzi jego kanalizację i urządzi w nim wodociągi, a rząd ma za to płacić roczne odszkodowanie, którego wysokość od tego zależeć będzie, w jakim okresie trwać będzie wypłata. Okresy przedstawiają się rządowi do wyboru od 25 do 50 lat. Rada wyraziła życzenie, aby języki polski i ruski w szkole były obowiązkowe i aby przyjmowano do szkoły tylko Polaków i Rusinów.

Po krótkiej rozprawie, w której wzięli udział p. Romanowicz i dr. Byk, propozycje komisji przyjęto.

Najwięcej czasu zajęła sprawa organizo wania dwóch szkół ludowych, sw. Anny i Mi kiewicza, na szkoły wydziałowe trzyklasowe, z których każda połączona będzie 4 klasową szkołą pospolitą pod wspólną dyrekcyą. W ten sposób będą to szkoły 7-klasowe.

Sprawę tę referował dr. Piętał.

Jak się pokazuje, w szkołach św. Anny i Mikiwiczej w ostatnim roku do szóstej klasy zapisało się więcej, niż 30 uczniów. Właśnie takie szkoły mają być w myśl ustawy z r. 1895 zreorganizowane, według opisu re ferenta, w siedmioklasowe. Przemiana ma się zacząć z r. 1897/8. Koszt jej — 3 miesiące br. wyniesie 363 zł., w r. 1898 — 2,660 zł., a w r. 1899 i następnych będzie miasto mu siało płacić na obie szkoły po 4,010 zł. rocznie i takich kredytów domagał się we wnio sku dr. Piętał. Na etacie każdej szkoły będzie: dyrektor, 3 nauczycieli wydziałowych, 4 lu dowych, praktykant i 3 nauczycieli religii.

Już poprzednio przeciwko propozycji wystąpił radny Soleski z pisemnym wnio skiem opartym w podpis kilkadziesiątu osób. Uznawał on reformę za przedwczesną, a nawet niepraktyczną — i żądał, ażeby ma gistrat odniósł się do Rady szkolnej krajowej, ewentualnie do Sejmu, z przedstawieniem o utrzymaniu obecnej organizacji szkół pomie nionych.

Wywiązała się nad tem długa, ożywiona i niekiedy nawet zbaczająca cokolwiek od właściwego przedmiotu, dyskusja. Brali w nią udział za wnioskiem przedstawionym przez referenta dra Piętała, — radca M. Baranowski, przeciwko niemu — p. Soleski, dr. Byk i prof. Ciesielski...

Najważniejszy argument wysunął dr. B., twierdził mianowicie, że tylko trzechletnia, a nie jednoroczna frekwencya do 6 ej klasy szkół wycienionych mogłaby służyć za powód do reformy, obecnie więc akcyja jest przedwczesna.

Ponieważ godzina była już późna, debaty musiano przerwać — i rzecz całą odroczo no do innego posiedzenia. Inne sprawy zała twione nie zostały.

Bezrząd na naszych kolejach

Jeden z naszych prenumeratorów, który je chał pociągami stanisławowskim 30-go stycznia, w czasie katastrofy, jaka spotkała ten pociąg koło Jezupola, nadsyła nam tak drastyczny opis nie dalsztwa i nieporadności dyrekcyi ruchu w Sta nisławowie, że faktycznie wierzyć się nie chce, ażeby coś takiego dzieć się mogło. Oto wyciąg z listu: „Wyskokczyliśmy z wagonu na pole, zakryte śnie giem, i zaraz zaczęliśmy dochodzić, czy nie ma ofiar w ludziach. Dzięki Bogu, prawe wszystkie wyszliśmy cało. Jeden biedny maszynista leżał bez ducha, i powoli tylko odzyskiwał przytomność. Była to godzina w pół do 8-mej wieczór. Zaraz dano sygnały alarmowe, a stacya w Stanisławowie je zrozumiała i zapowiedziała nadejście pocią gu ratunkowego. Wobec tego, że ze Stanisławowa do miejsca wypadku jest sześć i pół kilometra, mie liśmy nadzieję, że na ten pociąg długo czekać nie będziemy... Stało się inaczej. Mija godzina ósma, mija godzina dziewiąta, zmierznieli i zbiedzeni, czeka my na pociąg, ale ani sygnału, ani pociągu, do czekać się nie możemy. Złenerwowani wypadkiem, rozdrażnieni oczekiwaniem, złorzeczymy zarzą dowi kolejowemu, nie mogąc pojąć, by dwie godziny nie wystarczyło na przysyłanie pociągu ratunkowego. Godzina 10-ta — a pociąg jeszcze nie ma... Wreszcie o trzy kwadranse na jedenastą — a za tem w trzy godziny po wypadku, nadeszedł po ciąg! Dzięki Bogu, że wszyscy byliśmy zdrowi, ale aby się stało, gdyby katastrofa miała być ofiarą w ludziach, którzy potrzebowaliby pomocy lekarskiej?”

Zajechał więc pociąg, a w nim jeden inży nier i jeden pomocnik ślusarski. Nie wysłano na wet kilku tragarzy, tak, że musieliśmy sami prze nosić sobie rzeczy z wagonów wywróconych do pociągu. Chorego maszynistę sami podróżni z wa gonu wyprowadzili, gdyż na stacyi nikogo z ludzi nie było do pomocy.

Podaję ten fakt do wiadomości publicznej jako odstrasający przykład gospodarki na naszych kolejach *nota bene* za nasze drogie pieniądze. — Przecież złozenie pociągu trwa 10 minut. — na stacyi jest 6 maszyn ogrzanych zawsze a 100 wa gonów do dyspozycji — jak można więc tak le kceważyć życie i zdrowie ludzkie, ażeby podró żnym kazać trzy godziny czekać na pociąg ratun kowy.

Ale idźmy dalej. Mieliśmy nadzieję, że dosta niemy się linią wolną na Stryj, jak najprędzej do Lwowa. Gdzież tam. O pół do drugiej w nocy wsadono nas do pociągu czerniowieckiego i przybyli my do Lwowa o trzy kwadranse na dwa nastą w południe! Ze Stanisławowa do Lwowa jest mil 18 — które zrobiliśmy w dziesięciu go dzinach!...

Tyle nasz prenumerat. Podajemy ten głos do wiadomości władz kompetentnych. Możeby nie źle było pociągów winnych do odp. wiadomości i pouczyć kogo należy, że przecież tabakiera dla nosa i zdrowie i życie podróżnych powinno być dla różnych pp. dyrektorów świętą rzeczą.

KRONIKA.

Lwów, 5 Lutego.

Jutro:
— 6 Lutego. Sobota. *Doroty panny*.
— Wschód słońca o godz. 7 min. 30 rano; zachód o godz. 5 min. 1 wieczorem.
— Dnia tego w r. 1892, Tow. przyjaciół nauk w Warszawie przez Moskwę zniszczone. — W r. 1863 bitwa pod Węgrowem, klęska powstańców.
— O godz. 3 popołudniu w teatrze hr. Skarbka: „Otello”.
— O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Goplana”.
— W czytelni dla kobiet, odczyt J. Kaspro wicza: „O Faraonie” B. Prusa.
— Posiedzenie Tow. nauczycieli szkół wyższych i wykład prof. Rawera.
— **Bal prasy.**
— Wieczorek z tańcami w „Gwiazdzie”.

Z Uniwersytetu. P. Adolf Polturak, asy stent pocztowy, rodem ze Lwowa, otrzymał w uni wersytecie lwowskim stopień doktora praw.

O. Bazyli Lewicki, prokurator dla spraw kościoła grecko-katolickiego przy stolicy apostol skiej w Rzymie, został mianowany szambolanem tajnym Ojca św.

Obywatelstwo honorowe. Z okazji 40 letniego jubileuszu służbowego prezydenta sądu obwodowego p. Wiktora Ramskiego, rada miasta Brzeżan udzieliła mu obywatelstwo honorowe.

Komenderujący XI korpusu armji hr. Schulenburg zamianowany został właścicielem lwowskiego pułku piechoty nr. 30.

Z karnawału. Księżę karnawał zaczyna się bawić na prawdę... Wczoraj, na skienienie jego ródziki magicznej, tańczono zapamiętale i bawiono się wyborcie w dwóch miejscach: w sali Ka syna miejskiego, na balu cyklistów i w hotelu George'a w Klubie pocztowym. Zabawa była prawdziwie świetna... Karnawał więc rusza się. Co to dopiero będzie jutro, w sobotę, na balu prasy...

Z krajowej Rady szkolnej. Rada szkolna krajowa uchwała na posiedzeniu z dnia 1 lutego r. b. Zorganizować szkołę ludową w Dolhopolu od 1 września 1897; przekształcić od 1 września 1897 następujące szkoły ludowe: jednoklasowe w Wojtowie, Między, Nowosielskich i w Węgie rce na dwuklasowe; jednoklasową męską i żeńską w Warężu miejsce na jedną szkołę trzyklasową mieszana; dwuklasową w Kleparowie i trzyklasową w Ustrzykach dolnych na czteroklasową; wreszcie przyjąć do wiadomości sprawozdania inspektora szkolnego krajowego z lustracji: szkoły wydzia łowej żeńskiej im. Król. Jadwigi we Lwowie; se mi naryum nauczycielskiego męskiego w Tarnopolu; szkoły i kursu rolniczego w Chorostkowie.

Walne zebranie Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia” odbyło się wczoraj. Przewodniczył za stępca prezesa p. Władysław Ślawicki, sprawo zdanie za rok ubiegły odczytał sekr. p. Walery Włodzimirski.

Ze sprawozdania widzimy, że „Lutnia” z koń cem roku liczyła członków honorowych 7-miu, czynnych (panów i pań) 87-miu, wspierających 223. Przychody towarzystwa wyniosły w ciągu roku do 15 lut. 1896 r. 2,789 zł. 43 ct., w tej liczbie dary i subwencje 1,879 zł. 79 ct.; rozchody 2,437 zł. 15 ct. Fundusz budowy własnego domu z końcem r. 1896 doszedł do 1,331 zł. 2 1/2 ct.

Sprawozdanie zarządu przyjęto — i udzielono mu absolutoryum.

Nastąpiły wybory. Zostali obrani: preze sem — dr. Adam Szulcowski; zastępcami preza sa pp. Wł. Ślawicki i Wal. Włodzimirski, dyrektorem artystycznym p. Stan. Cetwiński; jego zastępcą p. Mieczysław Soltyś i sekretarzem p. Stan. Elektorowicz. Do wydziału weszli: z dam pp. Titzowa, Haniczakowa i Wołoszczakowa; z panów z liczby członków czynnych pp. Czerny, Stotańczyk, Ardan, Kratochwiła i Nowicki, a z człon ków wspierających Mich. Walichiewicz.

Do komisji rewizyjnej zostali obrani pp. Titz, Stankiewicz i Bilcharski.

W sprawie tłumackiej otrzymujemy na stępujące pismo:

„Wielmożny Panie Redaktorze! Korzystając z §. 19 ustawy prasowej z dnia 17 grudnia 1862 Nr. 6. Dz. p. p., upraszam Włostmożnego Pana o zamieszczenie następującego sprawozdania fak tów mylnie podanych w artykule „Sprawa tu macka” w *Słowie Polskim* z dnia 30 stycznia 1897 r.

Ponieważ księgi rachunkowe, prowadzone w skarbie tłumackim były jak najdokładniej prze z p. Pietrńskiego, buchaltera tegoż skarbu, przeto Sąd stanisławowski nie znalazłszy winy i powodu do aresztowania p. Pietrńskiego, uchwolił go na podstawie jednozgodnej uchwały Izby radnej Sądu obwodowego w Stanisławowie. Co zaś do owych 15,000 zł. znalezionych jakoby przy Pietrskim, w czasie jego aresztowania to w takim stosunku jest do prawdy, iż nie 15,000, ale 5 zł. 15 kr. znaleziono przy p. Pietrskim, a przy p. Gum ińskim nie znaleziono żadnego wykazu na miliony, lecz gotówkę w kwocie 10 zł. 30 ct. Wreszcie co do listu gończego za p. Volterem, byłym dyr. cukrowni, jestto fakt zmyślony również jak i to, że cukrownia winna jest p. Jahnowi za same bu raki 800,000 zł. A wreszcie ani żaden dyrektor bankowy za przeprowadzenie pożyczki, 30,000 zł. nie dostał ani też p. Volter dóbr ziemskich za 200,000 zł. nie kupił. O ile wiemy, p. Volter nabył w Czechach drukarnię za kilka tysięcy zł. z szacunkiem *Pawelski* dyr. dóbr tłumackich.”

Krakowska Rada miejska na wniosek sekeyi szkolnej, przedłożyła przez radcę Chylińskiego, uchwałia przystąpić do towarzysza dziennikarzy polskich jako członek wspierający, z roczną wkładką 200 zł.

Jeszcze o groźnym pożarze w rafine ryi nafty. Pożar, o którym nam wczoraj te legram z Dziedzic donosił, zdarzył się właściwie w Czechowicach, pod Dziedzicami. Pożar wynikł najprawdopodobniej wskutek nieostrożności ro botnika, który padł ofiarą pożaru. Iskra od pa pierosa, który palił, wpadła podobno w naftę — nastąpiła eksplozja. Te właśnie musiało być po wodem paparzenia innych robotnic i robotników, gdyż przed zwykłym pożarem zdołaliby uciec.

Rafineria w Czechowicach należała do gali cyjskiego Tow. akcyjnego „Schodnica”. Urządzo na w wielkich rozmiarach, była czynna dopiero od niedawna, bo od stycznia. Maszynerye były tak urządzone, iż mogły przerabiać milion centnarów metrycznych surowca. Według informacji towa rzystwa akcyjnego pożar ograniczył się do czterech rezerwuarów. Cała fabryka była zaasekuro wana, Wstrzymanie ruchu w rafinerji nie potra zapewne dłużej aniżeli dwa tygodnie.

Badania Polaka. Inż. Jaczewski, Polak, odbył w r. 1896, z polecenia rosyjskiego Tow. mineralogicznego poszukiwania naukowe na Sybi rze, w górach Kitajskich i Tunkijskich. Odszukał on między innymi i zbadał miejsca, gdzie znajduje się rzadki mineral nefryt. W tych dniach zdawał sprawę ze swych odkryć w Tow. mineralogicznem w Petersburgu. Referat jego przyjęto z uznaniem.

Polacy odznaczeni. Dr. Gierszyński zam. w Quarville we Francji, otrzymał od francuskiego ministerjum spraw wewn. trzynny medal za opiekę, jaką okazał dzieciom oddanym na mamki. Dr. Szczypiorowski z Mont Saint Martin otrzymał medal brązowy za usługi, oddane w roku 1895 podczas epidemii.

Naczelnikiem głównego archiwum akt da nych w Warszawie, po zmarłym prof. Pawińskim, objął historyk Teodor Wierzbowski, profesor uni wersytetu, słynny ztąd, że w swoim czasie zgodził się wykladać historję literatury polskiej — po rosyjsku.

Ograniczenia imigracyi. Rząd południowo afrykański rzeczpospolitej Transwaalu zarządził ograniczenia co do imigracyi. Przyjmuje tylko imi grantów, zaopatrzonych w paszporty, posiadających środki do życia, zdolnych do pracy. Ograniczenia te mają na celu powstrzymanie napływu do Trans waalu żywności niepożądanych, a szczególnie ży dów.

Ze statystyki pocztowej i telegraficznej. Według komunikatu urzędowego dyrekcyi poczt i telegrafów, w grudniu w r. z., ruch po cztowy był następujący:

Nadano listów zwykłych 481,516, kart ko rrespondencyjnych 273,341, egzemplarzy gazet 398,337, listów urzędowych 236,763 i listów po leconych 63513; odebrano w tym samym czasie listów zwykłych 451,352, kart korespondencyjnych 196,379, egzemplarzy gazet 125,787, listów urzędowych 66,433 i poleconych 67,373. Przekazów pieniężnych nadano w grudniu 21,561 na sumę 647,677 zł. 20 ct., nadeszło do Lwowa 56,430 na sumę 1,059,836 zł. 70 ct. Suma przesyłek wartościowych, czeków i wkładek w kasie oszczędności nadanych i wniesionych we Lwowie, dosię gła ogółem 1,294,780 zł. 71 ct.; kwota ogólna takich przesyłek i czeków otrzymanych we Lwo wie, tudzież wkładek, wycofanych z kasy oszczędności doszła do 1,044,819 zł. 83 ct.

Statystyka telegraficzna wykazuje znowu, iż w grudniu nadano we Lwowie 14,008 telegramów; nadeszło dla adresatów w miejsru 14,223 depesz, a 104,028 transito (dla przetelegrafowania).

Marsz polski u Hakatystów. Gazety po znańskie donoszą: Jeden z polskich „Sokołów”, zaciągnięty jako rekrut do wojska w strony nie mieckie, aż za Berlin, zabrał sobie ulubione mar sze i skrzypce „mazanki”, na których w wolnym czasie w koszarach, wygrywał. „Dyrygentowi mu zyki pułkowej, przy którym nasz „Sokół” wojsko wość obsługiwał, tak się jeden z marszów podobał, że takowy przerobił na całą orkiestrę i — ot, przy ochoczych dźwiękach marsza polskiego maszerowali rekruci składając przysięgę na wierność i może nierz jeszcze przed nim „anturytować” bę dą. Gdyby się o tem dowiedzieli Hakatysty, pe wnieby kapelmistrza denuncjowali do ministra wojny...

W Kole literacko-artystycznym. Dziś o godz. pół do 8-mej odbędzie się odczyt b. posta do Rady państwa p. Józefa Popowskiego: „O pa rlamentaryzmie austriackim”.

Raut z tańcami odbędzie się w poniedziałek d. 8 bm., w Kole artystyczno-literackim. Lista do zapisywania się, otwarta.

Wiceorek z tańcami w Stow. „Gwiazd” odbędzie się w sobotę 6 lutego, na dużej sali; muzyka 80 pp. Początek o godzinie 8. Toalety wieczorkowa, wstęp dla pań 1 zł dla pań 60 ct. Zaproszenia wydaje biuro stowarzyszenia.

Bal kostiumowy Stow. „Ognio” odbędzie się w salach Domu robotniczego (Pasaż Hausmana l. 8) d. 6 lutego, w sobotę.

Komitet, zajmujący się sprawą gimnazjum żeńskiego we Lwowie i petycji sejmowej w tej kwestii, stanowią pp. Helena Szczepanowska przewodnicząca oraz Wanda Dalecka i Marya Dulebianka, sekretarki, dalej panie Eugenia Barwińska, Marya Berezowska, Emilia Czerwikowa, Helena Dybowska, Ewelina Ebenfeldowa, Marya Gruszewska, Walerya Kowalska, Berta Koliszewska, Bronisława Krobicka, Marya Królikowska, Anna Lewicka, Wanda Mióduska, Róża Nussbaumowa, Józefa Paikowska, Henryka Pawłowska, Emilia Pawlikowska, Felicya Popławska, Seweryna Potelicka, Jadwiga Skalkowska, Hermína Szućkiewiczowa, Michałina Schusterowa. Panie te podpisały petycję, jako komitowe.

Towarzystwo łowieckie odbędzie swe doroczne walne zebranie dnia 14 lutego o godzinie 11 w sali Dyrekcyi domen i lasów, ulica Kopernika 20.

Fundacja imienia Adama Mickiewicza. Ostatniego grudnia z. r. złożył: prof. Zygmunt Morawski od grona gimnazjum tarnowskiego 4 zł. 50 ct.; w styczniu złożył: prof. Stanisław Bednarski od grona gimn. III. w Krakowie 2 zł. 54 ct.; prof. Mikołaj Mazanowski od grona gimn. św. Jacka w Krakowie 4 zł. 40 ct.; ks. J. Eiselt od grona szkoły realnej w Stanisławowie 1 zł. 80 ct.; prof. A. Janik od grona gimn. jarosławskiego 2 zł.; prof. Józef Przybylski od grona gimn. drohobyczkiego 8 zł. 22 ct.; prof. K. Brzostowski od grona gimn. makielskiego 4 zł. 10 ct.; prof. J. Eiselt od grona gimn. borskiego 4 zł. 55 ct.; prof. dr. Tomasz Galiński od grona gimn. brzeskiego 4 zł. 10 ct.; prof. dr. Tomasz Galiński od grona gimn. b. b. 8 zł. 30 ct.; dyr. Tomasz Sołtyś od reszty pozostałych ze składki grona gimn. podgórskiego na wieniec dla p. Ignacego Kosińskiego 8 zł. 31 ct.; prof. Zygmunt Morawski od grona gimn. tarnowskiego 5 zł. 60 ct.; grono gimn. Franciszka Józefa we Lwowie 2 zł. 50 ct.; prof. Marian Łomnicki od grona gimn. IV. we Lwowie 2 zł. 70 ct.; prof. Władysław Kłapkowski od grona państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie 5 zł.; prof. E. Schirmer od grona gimn. stryjskiego 1 zł. 20 ct. Ogół wkładów wynosi z dniem dzisiejszym 7292 zł. 18 ct. We Lwowie dnia 30 stycznia 1897. W imieniu Wydziału: Józef Czernecki, ul. Augusta Bielowskiego l. 4.

Mianowania i odznaczenia. Minister wyznaczył i oświadczył VIII. rangę następującym profesorom: Michałowi Skarłowiczowi w Bochni, dr. Tomaszowi Galińskiemu i Piotrowi Dutkiewiczowi w Brzeżanach, ks. Szymonowi Cetnarowskiemu w Drohobyczu, Waleryemu Krysowiakiemu i Romualdowi Perfekowskiemu w Kolumni, Józefowi Taborskiemu w gimnazjum św. Jacka i ks. Stanisławowi Puszetowi w gimnazjum III. w Krakowie, Janowi Wębarskiemu w gimnazjum akademickim i Julianowi Dolnickiemu w gimnazjum IV. we Lwowie, Emilowi Paszkiewiczowi i ks. Aleksandrowi Winiarskiemu w Samborze, Bronisławowi Gutmanowi w Tarnowie, Franciszkowi Znamirowskiemu w szkole realnej w Krakowie od 1 stycznia 1897. Dyrektora i prezesa telegrafów przeniosła kontrola pocztowego Wydziału Olszowskiego z Krakowa do Drohobycza, a kasyera pocztowego Gustawa Stora z Kałusza do Strzyżowa. **Zmarli.** W Krakowie Felicya z Suwałkiewicz Korkiewiczowa, przeżywszy lat 86, osoba wielkiej prawości i dobrego serca, matka tamtejszego dyrektora polisty. — Ks. Józef Jemioła, proboszcz, obrz. 40-letni, w Narajowie, przeżywszy lat 44. Był to gorliwy i pełen zapału sługa Boży.

Z obserwatorium szkoły politechnicznej we Lwowie.

Dnia 5 lutego, 10 godz. rano.

Dnia	Godzina	Barometr (mm)	Temperatura (°C)	Wiatr (kierunek i siła)	Zachmurzenie (0-10)
4	2h po poł.	728.83	-4.8	W 3	3
4	9h wieczór	728.23	-4.0	SW 4	10
5	7h rano	730.2	-5.4	NW 5	9

Najwyższa temperatura od 7-mej rano dnia 4 lutego do 7 rano dnia 5 lutego b. r. była +3.8 °C., najniższa -5.8 °C. — Barometr idzie w górę.

*) Podane stany barometru są zredukowane do poziomu morza i przy temperaturze 0° C. Obcięcie oznaczają stany barometru dla pewnej wysokości w metrach, należące w ogólności 111 mm. odjęć.

**) 0 pogodnie — 10 całkowicie zachmurzone.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Repertuar teatralny. Teatr hr. Skarbka: Dziś w piątek po raz 4-ty „Cyryl i Wacław” komedia w 3 akt. Schoenathana.

W sobotę o godz. 3-jej po południu dla młodzieży szkolnej „Otello” tragedia w 5 aktach Szekspira — wieczorem o godz. wpół do 8-jej po raz 4-ty „Goplana”, opera romantyczna w 3 akt. a 5 odd. Władysława Żeleńskiego.

Koncert p. Pollaka. zapowiedziany na dzień 8 bm., odwołany został z powodu słabości koncertanta. Termin odbycia się koncertu będzie w właściwym czasie ogłoszony.

„Goplana” znakomita opera Żeleńskiego, będzie prawdopodobnie w przyszłym roku wstawiona w Wiedniu, Pradze i Warszawie. Także z Berlina poczyniono kroki celem nabycia tej opery.

Sejm galicyjski.

(9. posiedzenie 2. sesji VII. peryodu).

Lwów, 5 lutego.

Zagajenie.

Początek posiedzenia o godz. 10¹⁵. Sekretarz p. Urbański odczytał dalszy spis petycji, przyczem p. Michalski poparł wypowiednie petycję Tow. ratunkowego we Lwowie o podwyższenie subwencji z kwoty 800 zł. na 500 zł. rocznie, a p. Bernadzikowski petycję p. Małopolskiej, wódny po zmarłym przed kilku tygodniami nauczycielu ludowym o state zapotrzebowania. Nadto przemawiał: p. Czeż z dla poparcia petycji Tow. rolniczego i zwolnienia ankiety w celu przeciwdziałania zanikowi mniejszej własności, i p. Borkowski, który poparł petycję gminy Skali w powiecie borszczowskim o odpisanie kosztów leczenia pewnego członka tej gminy w szpitalu w Budapeszcie.

Ks. biskupowi Kulitowskiemu i p. Siemigowskiemu udzieliła Izba urlopu do końca sesji.

P. Zoll, jako przewodniczący komisji prawniczej, podał do wiadomości Izby, iż ko-

misyja ta jednomyślnie uchwaliła prosić Sejm o cofnięcie wniosku p. Krempy (o asekuracji przemyślowej) z komisji prawniczej, a przydzielenie go do komisji administracyjnej, co też uchwalono.

Wniosek p. Okuniewskiego.

P. Okuniewski uzasadniał następnie swój wniosek, zawierający wezwanie do rządu, ażeby w jak najkrótszym czasie przystąpił do założenia seminarium nauczycielskiego żeńskiego w Kołomyi i seminarium nauczycielskiego męskiego w Horodence.

W dłuższym, ale tym razem — trzeba to przyznać — ściśle rzeczowym i na danych statystycznych opartym przemówieniu, motywował p. Okuniewski potrzebę założenia tych dwóch zakładów, poczem wniosek jego odesłała Izba do komisji szkolnej.

Wniosek p. Mycielskiego

P. Mycielski uzasadniał swój wniosek następującymi słowami:

„Wzywa się rząd, aby kosztem państwa zbudował stosowny budynek na umieszczenie studium rolniczego przy uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, na razie zaś nabył od gminy miasta Krakowa ofiarowaną pod ten budynek parcelę gruntu, położoną w bliskości uniwersytetu.”

Mowca w dłuższym wywodzie podnosi wielką wartość i doniosłość studium rolniczego przy uniwersytecie w Krakowie. Ażeby jednak ono spełniało należycie swe zadanie, musi budynek, przeznaczony dla niego, znajdować się w pobliżu gmachu uniwersyteckiego, a do tego najlepiej nadaje się parcela, ofiarowana przez gminę m. Krakowa. Pod względem formalnym prosi mowca o odesłanie jego wniosku do komisji gospodarstwa krajowego — co też uchwalono.

Nieobecni referenci.

Z porządku dziennego miało nastąpić załatwienie koncesyj mylniczych, ponieważ jednak referenta nie było w sali, przeto hr. marszałek odczytał następny punkt porządku dziennego, potem trzeci, czwarty, piąty, ale ku powszechnej wesołości w Izbie, pokazało się, że żadnego z referentów nie ma w sali. Powodem tej nieobecności referentów, było posiedzenie komisji prawniczej, która dla jakiejś nagłej sprawy zgromadziła się w sali komisyjnej.

— Tymczasem pojawił się w Izbie referent koncesyj mylniczych i Sejm po tem małym intermezzo mógł przystąpić do dalszej pracy.

Koncesje mylnicze.

W załatwieniu dalszego porządku dziennego uchwaliła Izba udzielić następujących koncesyj do poboru opłat mylniczych.

Wydziałowi powiatowemu w Mościskach na rzecz utrzymania dwóch mostów, a mianowicie: na rzecz Wiszni i na jej dopływie w Sądowej Wiszni, tudzież na rzecz utrzymania wybudowanej drogi w granicy powiatu Jaworowskiego w Ożemli przez Sądową Wisznę i Dmyłowice ku Samborowi prowadzącej; Radzie powiatowej w Stanisławowie, na drodze powiatowej Halić-Podhajce i od mostu powiatowego na rzece Lipie pod Tustanią; Radzie powiat. w Wieliczce na drodze powiatowej na rzece Stradonice pod Zegarowicami; Radzie pow. brzeskiej na drodze powiatowej Jurków-Wytrzycka, na drodze powiatowej Jurków-Wytrzycka, na drodze powiatowej z Wrzypu do Woli Przemyskiej, na drodze powiatowej Bogumiń-Wieliczka, na drodze powiatowej Słotwina-Szczurowa, na drodze powiatowej Wrzypa-Dołga; Radzie powiat. żydaczowskiej na drodze powiatowej Żydaczów-Żurawno; Radzie pow. żółkiewskiej od mostu powiatowego na rzece Racie w Mostach wielkich i na drodze powiatowej Żółkiew-Krehow; Radzie pow. skałackiej na rzecz utrzymania drogi gminnej Grzymałów-Sorocko-Trembowla; Radzie pow. lwowskiej na rzecz utrzymania mostów na drogach gminnych prowadzących do Piasków i Łanów; i Radzie pow. podhajskiej na rzecz utrzymania drogi gminnej Podhajce-Denysów.

Nauczyciele religii izraelskiej.

Nastąpiło sprawozdanie komisji szkolnej o przedłożeniu Wydziału krajowego, dotyczącemu kształcenia kandydatów na nauczycieli religii izraelskiej przy szkołach ludowych. (Sprawozdawca p. Ray sky.) Komisja wnosi:

1) Sejm wzywa rząd, względnie Radę szkolną krajową, aby przy seminarium nauczycielskiem we Lwowie udzielanie nauki religii mojżeszowej urzędziła w ten sposób, iżby kandydaci na nauczycieli religii mojżeszowej, bez uszczerbku ogólnego wykształcenia, w obranym przez siebie specjalnym zawodzie należycie wykształcić się mogli.

2) Sejm wyraża życzenie, ażeby w razie gdyby fundusz krajowy miał się przyczynić do kosztów zaprowadzenia i utrzymania nauki religii mojżeszowej, zastrzeżonym został należyty wpływ dla Reprezentacji krajowej na mianowanie profesorów i sposob nauki.

3) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, żeby przeprowadził rokowania ze wszystkimi znacznymi Zborami izraelskich gmin wyznaniowych w kraju i starał się je nakłonić do utworzenia pewnej liczby stypendjów, przeznaczonych wyłącznie dla uczniów izraelskich, zapisanych do lwowskiego seminarium nauczycielskiego, względnie na mającą się rozpocząć naukę religii mojżeszowej.

W rozprawie ogólnej zabrał głos poseł Fruchtmann i przedstawiwszy cały tok tej sprawy w Sejmie, wyraził komisji wdzięczność za jej wnioski, które tę sprawę tak ważną dla ludności izraelskiej naszego kraju, posuwają o znaczny krok naprzód.

W rozprawie szczegółowej przyjęto wszystkie trzy wnioski.

Budowie wodne.

Z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału kraj. o popieraniu kultury krajowej na polu budowlanych (sprawozdawca p. Gorayski). Komisja omawia w obszernym referacie sprawozdanie Wydziału krajowego w tym przedmiocie, daje obraz całej akcji kraju na polu regulacji rzek i budowlanych wodnych, wreszcie przekłada Izbie do uchwały następujące wnioski:

I. Sprawozdanie Wydziału krajowego o popieraniu kultury krajowej na polu budowlanych Sejm przyjmuje do wiadomości.

II. Sejm przyznaje na regulację rzek niespławnych w myśl uchwały swej z dnia 6 października 1892 w rubryce XIII, pozycyi 180 wydatków na rok 1897, następujące zasiłki:

na regulację	Soly	1490 zł.
„ „ „	Skawy	5000 „
„ „ „	Raby	5650 „
„ „ „	Dunajca	41318 „
„ „ „	Popradu	1250 „
„ „ „	Wisłoki	21308 „
„ „ „	Sanu	37670 „
„ „ „	Wiszni	2500 „
„ „ „	Wisłoka	9652 „
„ „ „	Strzyja	3500 „
„ „ „	Świcy	5700 „
„ „ „	Łomnicy	500 „
„ „ „	Bystrzycy	10851 „
na premiowanie zakłęcia	odsyłki	500 „
ogółem		147809 zł.

III. Sejm przyznaje na popieranie mniejszych robót melioracyjnych w myśl uchwały swej z dnia 26 listopada 1889 w rubr. XIII, poz. 183 wydatków na rok 1897 następujące zasiłki:

a) na regulację Prutu pod Śniatynem (I rata)	9 600 zł
b) na konserwację robót przy osuszaniu bagien Rudnickich	1 400 „
c) na popieranie doświadczeń z kulturą torfowisk	5 500 „
d) na zakładanie fabryk drenarskich w myśl uchwały sejmowej z d. 6 kwietnia 1892 r. IV. rata (ostatnia)	5 000 „
e) do dyspozycji Wydziału krajowego	10 000 „
ogółem	31 500 zł.

IV. Sejm wzywa e. k. rząd, aby na urządzenie fabryk drenarskich przyznał w r. 1897 subwencję 5.000 zł. z państwowej dotacji melioracyjnej.

V. Sejm ustanawia w krajowym biurze melioracyjnym posadę stałego referenta fachowego dla spraw rybactwa w randze inżyniera II klasy i otwiera Wydziałowi krajowemu na rok 1897 kredyt w kwocie 1.600 zł. na utrzymanie tego referenta.

VI. Sejm uchwala projekty ustaw: a) o regulacji rzeki Soly; b) o regulacji rzeki Łomnicy z dopływami; c) zabudowanie potoku Bystry; d) uzupełnienie regulacji Nowego Brnia z dopływami; e) uzupełnienie lewego brzegu Wisły między Krakowem a granicą państwa.

VII. Sejm przyznaje na rok 1897 tytułem pierwszych rat zasiłków krajowych: a) na zabudowanie potoku Bystry dotację w kwocie 10.000 zł., b) na uzupełnienie regulacji Nowego Brnia z dopływami dotację w kwocie 15 975 zł.

VIII. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wydatkowania, kwot, preliminowanych w rubryce XIII, na r. 1897 do końca lutego 1899 r., a to według zasad przyjętych przy podobnych rubrykach budżetu państwowego.

W rozprawie ogólnej przemawiał p. Klemens Dzieduszycki, wykazując potrzebę jaknajrozszerzonego zajmowania się sprawą melioracyjną. Ustawa państwowa o kredycie melioracyjnym uzyskała już sankcję cesarską. Teraz jest rzeczą Wydziału krajowego w porozumieniu z Bankiem krajowym wdrożyć akcję, ażeby rozporządzenia, jakie w tej sprawie wyda ministerstwo, nie zaskoczyły nieprzepracowanych. W dalszym ciągu omawiał p. Dzieduszycki brak techników w Wydziale krajowym, skutkiem czego biuro melioracyjne nie może podjąć nawałowi pracy. Nadto między wydziałami powiatowymi, komisją gospodarstwa krajowego i Wydziałem krajowym trafiają się często nieporozumienia, wskutek których melioracje częściowo bywają załatwiane z uszczerbkiem melioracji całkowitych, co już podniósł w swej mowie, zagajając Sejm, hr. marszałek. Należy tedy pomyśleć o przysiągnięciu młodych techników do pracy dla kraju, co da się osiągnąć przez połączenie warunków awansu w krajowym biurze melioracyjnym. W duchu wyrażonych postulatów stawia mowca dwie rezolucje i prosi referenta, aby je przyjął między swe wnioski.

W dyskusji nad tymi wnioskami zabrał głos p. Szczechpanowski. Mowca podnosi że zdziwieniem brak robotnika w naszym kraju. Jeżeli porównamy nasz kraj n. p. z Francją, to ujrzymy, że podczas gdy w Francji na kilometr wypada 72 głów — to u nas 90 głów. We Francji jednak około 40% głów trudzi się handlem i przemysłem, tak, że na ludność rolniczą przypada zaledwie około 42 głów na kilometr — podczas gdy u nas samych rolników przypada na kilometr przeszło 70. To jest złe, i wpływa złe na nasz stan ekonomiczny. Jakaż na to rada? Przejść z gospodarki ekstenzywnej do intensywnej. Jako objaw takiej zmiany kierunku wita mowca wnioski p. Klemensa Dzieduszyckiego i oświadcza, że będzie za nimi głosował. (Okłaski).

Zabiera głos sprawozdawca p. Gorayski. Godzina 1. Posiedzenie trwa dalej.

Ostatnie wiadomości.

* Dowiadujemy się, że komisja drogowa Sejmu krajowego ukończyła swe czynności. Uchwaliła ona projekt nowego ustawy drogowej, z zachowaniem zasadniczych podstaw projektu Wydziału krajowego.

* Do Petersburga przyjechał p. Ligin, profesor uniwersytetu odeskiego. Według informacji dziennikarskich, zostanie p. Ligin kuratorem okręgu naukowego warszawskiego.

* W węgierskiej Izbie deputowanych wniosk minister skarbu projekt w sprawie zniesienia loteryi liczbowej i zaprowadzenia w jej miejsce loteryi klasowej z losami po 75 ct. Projekt wchodzi w życie z dniem 1-go maja b. r.

* Hiszpańska Rada ministrów przyjęła już projekt Reform dla Kuby. Polegać one głównie na tem, że utworzone być ma osobne zgromadzenie kubańskie z 25 członków, które uchwalące będzie budżet, badać nominacje urzędników, rozszerzać taryfy celne. Nadto uregulowana będzie stopniowo organizacja manipulacyjna w duchu postępowym. Jak dotąd, tak i nadal wysłać będzie Kuba do Madrytu posłów i senatorów. Wejście w życie tych reform zależy od tego, kiedy zniesiony zostanie stan wojenny na wyspie.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

Wiedeń 5 lutego. Sejm doino-austriacki odczłonowany zostanie w przyszłym tygodniu, po załatwieniu budżetu, do maja r. b.

Berno 5 lutego. W Sejmie morawskim postawili dep. Fux i Promber wniosek, wzywający Wydział krajowy, aby zniósł się z rządem w sprawie podziału Rady krajowej na czeską i niemiecką i w sprawie przeprowadzenia podziału w innych instytucjach w myśl zasad narodowego równoprawienia.

Postawiono także wniosek o dokonywaniu wyborów Sejmowych na podstawie trzech kurji: kury wielkiej własności, kury czeskiej i niemieckiej. Każda z nich wybierałaby równą ilość członków. (A zatem mają to być kury narodowe).

Budapeszt 5 lutego. Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu odpowiedział prezydent gabinetu br. Banfy na interpelację deput. Kossutha w sprawie podróży Murawiewa do Paryża. Banfy zastrzegając się przeciw sposobowi, w jaki Kossuth swą interpelację motywował, zaznaczył stanowczo, że parlamentowi węgierskiemu przysługują prawa poruszania kwestji zagranicznych, Mylnie upatrywano w podróży Murawiewa znalezienie doniosłego faktu politycznego. Podróż ta nie zagraża w niczem interesom monarchii Austro-Węgierskiej i dobrym między narodowym stosunkom w Europie, owszem ma wybitnie pokojowy charakter. Zbliżenie się rosyjskiego męża stanu do kanciera rzeszy niemieckiej, przyczyni się niewątpliwie do wytworzenia najlepszych stosunków między Rosją a Austrią.

Odpowiedź tę przyjęła Izba do wiadomości.

Frankfurt 5 lut. Do Frankf. Zeit. donoszą z Konstantynopola, że Murawiew w obecności francuskiego ministra spraw zagranicznych Hanotaux akcentował przed ambasadorem turekim w Paryżu, konieczność przeprowadzenia reform i oświadczył, że w razie oporu, sultan osobiście całą pomszby odpowiedzialność.

Berlin 5 lutego. Donoszą tu z Konstantynopola, że na święta Bajramu, należy oczekiwać zmiany ministerstwa. Wielkim wezyrem ma zostać Reif pasza, dotychczasowy wali Aleppo.

Paryż 5 lutego. Turcja wysłała nowe pułki na Kretę. Zagraniczne pancerniki i krążowce krążą koło kretańskich brzegów.

Paryż 5 lutego. Parlament przyjął ustawę o cukrze i premiach według brzmienia projektu rządowego, a odrzucił wszystkie inne poprawki, sultan osobiście przyjechał do gabinetu Meline.

Ateny 5 lutego. Austriackie krzyżowniki „Marya Teresa” i „Sebenics” odpłynęły do Kani. Położenie na wyspie pogarsza się z każdą chwilą. Gubernator i konsulowie daremnie usiłują skłonić Chryścian i Mahometan do złożenia broni.

Washington 5 lutego. Bil o imigracji odesłał senat do komisji.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

Przy zamknięciu giełdy porannej notowano: Kredyty austriackie 376.00 Kredyty węgierskie 413.00 Anglo-bank 157.00 Landerbank 250.00 Kolej państwowa 363.00 Południowa 91.00 Alpy 88.90 Tytoniowe 153.75 Tureckie 58.76 Uspokojenie spokojne

Dział ekonomiczny.

Czterdzieste szóstę z rzędu ciągnięcie losów loteryi stanisławowskiej odbędzie się dnia 15 lutego o godzinie 9 rano (w sali posiedzeń magistratu w Stanisławowie). Ciągnięcie jest publiczne. Najwyższa wygrana wynosi 9.000 zł. 1 po 600, 2 po 150, 6 po 50 i 935 losów po 25 zł.

Produkcja miedzi. Jak donoszą dzienniki niemieckie, w r. z. w Europie wyprodukowano 83.396 ton miedzi wobec 86.178 ton w roku poprzedzającym, a w Ameryce 205.094 wobec 171.067 ton. Eksport miedzi z Ameryki uczynił 125.716 ton, t. j. był większy niż w roku poprzedzającym o 60.395 ton.

Małe weksle. W Banku austro-węgierskim odgrywa większą rolę, niżby to przypuszczać można, nie znając sprawozdań bankowych. Według sprawozdania za rok 1896 — eskontował Bank w tymże roku 687.826 sztuk weksli na kwoty niższe niż 300 zł. i reprezentują te „małe” weksle przeszło 51¹/₂% ogólnej ilości eskontowanych przez Bank weksli. Ciekawym jest fakt, że ta procentowa cyfra małych weksli w ostatnim dziesięcioleciu stalecznie z roku na rok wzrasta, z wyjątkiem jednego tylko roku 1890, w którym w porównaniu z rokiem poprzednim nieco spadła. W roku 1887 wynosiła liczba tych weksli 42.15% — w r. 1891 44.61% — w r. 1895 48.78% — w r. 1896 51.57%. Równocześnie spada przeciętna kwota pieniężna jednego weksla — w r. 1888 wynosiła ona 1101 zł. — zaś w r. 1896 już tylko 890 zł. a w węgierskich zakładach Banku 785 zł.

Ze zaś równocześnie ogólna suma eskontowanych przez Bank weksli bardzo znacznie wzrosła, przeto powyższe cyfry, wykazujące wzrost liczby małych weksli i zmniejszenie się przeciętnej kwoty jednego weksla, dowodzą niezawodnie zwiększonej siły kredytowej małych przemysłowców i kupców, zwiększonego w tych kołach obrotu pieniężnego i ruchu interesów wogóle. Ciekawem też jest, że równocześnie wzrosła liczba mniejszych pożyczek hipotecznych, w Banku austro-węgierskim zaciąganych. Pożyczki na małą własność dane, wynosiły w r. 1887 — 23.54%, ogół pożyczek hipotecznych, zaś w r. 1896 wynosiły okragło 30%.

Ceny targowe. Bochnia, dnia 4 lutego. Dzis płacono za 100 klg. netto: Pszenicę od 7 zł. 50 ct. do 8 zł. — ct. Zyto od 6 zł. 30 ct. do 6 zł. 50 ct. Jęczmień od 5 zł. 80 ct. do 6 zł. — ct. Owies od 5 zł. 50 ct. do 5 zł. 80 zł. Kukuruzca 6 zł. — ct. do 6 zł. 50 ct. Groch od 7 zł. 50 ct. do 8 zł. — ct. Fasolę od 7 zł. 50 ct. do 8 zł. — ct. Tatarakę od — zł. — ct. do — zł. — ct. Proso od — zł. — ct. do — zł. — ct. i ób od 5 zł. 50 ct. do 5 zł. 75 ct. Koniec od 32

zł. — ct. do 52 zł. — ct. Ziemiaki od 1 zł. 80 ct. do 2 zł. 10 ct. Stomę od 1 zł. 80 ct. do 1 zł. 90 ct. Siano od 2 zł. 10 ct. do 2 zł. 30 ct. Masło za 1 kilo od — zł. 80 ct. do — zł. 90 ct. Jaja za kopę od — zł. — ct. do 1 zł. 20 ct.

Na targ zwierzęcy spędzono: Bydła 350 Koni 748. Świn 865 i płacono za 100 klg. żywej wagi: Bydło od 14 zł. — ct. do 18 zł. — ct. Świnie od 29 zł. — ct. do 32 zł. — ct. Konie za sztukę od 20 zł. — ct. do 300 zł. — ct. Następnym jarmark odbędzie się dnia 18 lutego.

Wiedeń 4 lutego. (Kursa telegraficzne): Alpejskie Towarzystwo górnicze 88.30 Węgierskie akcje kredytowe 413.50 Akcje anglo austriackie 157.25 Akcje banku Union 298 — Akcje kolei południowej 91 — Losy tureckie 53 — Akcje kolei państwowej 363. — Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 294.50 4-proc. galic. oblig. propin. z 1889 r. 97.50 Akcje tytoniowe 155.50 Węgierskie obligacje indemnizacyjne 97.35 Akcje kolei Elbety 274.50 Akcje banku dla krajów koronnych 250.55 4 procentowa węgierska renta złota 122.20 Akcje banku związkowego 260 — Rubel papierowy 1.27.25 Węgierska renta papierowa 99.85 Kredyty ziemskie 462.01 Kredyty 376.12 Rimamurama 245.50

Uspokojenie spokojne.

Ceny nafty i produktów naftowych.

Lwów, dnia 5 Lutego 1897.

Wiedeń	Paryż	Tryest	Praga	Budapeszt	Berlin	Nowy-Jork
w zł. za 100 kg. netto, 20% tara en gros z beczką						
Cena ropy podana bez beczki						
Węgierska	20.05	20.05	19.25	19.00	—	—

PEREŁKA
PRZEZ
GYP'A.
(Ciąg dalszy).

Silnie zarumieniony odpowiedział, młocząc w rękach ogromny kaszket, który go nie opuszczał, jakkolwiek była pora roku:
— Niyak nie widzę, żeby były ładne.
— O, to pan jest wymagający! Więc pan nie uważa, żeby Katarzyna Lebour była ładna?
— Nie, panno Dyonizo.
— A Józefina Lacaille?
— Nie, panno Dyonizo.
— A Ludwika Pature?
— Nie, panno Dyonizo.
Zaczęła się śmiać wesoło.
— A zatem — rzekła — żadna kobieta nie podoba się panu?
— Ale... czemu nie?... jest taka jedna...
Utkwiwszy w wiesniaka swoje piękne, niewinne wejrzenie, zapytała:
— Któż to taki?
Lavenue poczerwieniał jeszcze silniej i, schylając się niezgrabnie, by podjąć kaszket, który wypadł mu z ręki, jęknął:

— Nie mogę powiedzieć... to jedna taka... co nie dla mnie...
Perełka zdawała się nie słyszeć tej odpowiedzi; wygięwszy kibiś i przychyliwszy w tył głowę, piła z wolna drugą filiżankę mleka. a dziewczę, które się podniosło, pozostało chwilę nieruchome, z oczyma rozwartemi szeroko. patrząc na tę wątpliwą i admirowaną niesmiałą i nieprzypinną, podczas gdy do twarzy były mu płomienne fale krwi, które go pozbawiały oddechu.
Wypiwszy mleko, Perełka patrzyła na niego z uśmiechem; biedny Lavenue ocierał grzbietem ręki ogromne krople potu, które mu wystąpiły na czoło. i nie umiał nic innego powiedzieć, jak te słowa:
— Niech go mroź ścisnie! a to gorąco!
— Dziękuję bardzo, panie Lavenue — przemówiła Dyoniza, która powstała — mleko było wyborne.
— Tobo tak... niby... że pani już odjeżdża? — pytał widocznie nieszcześliwy.
— Jakto „już“? ależ to z kwadrans, jak jestem u pana.
— Nie wydał mi się długi — wyszeptał — ten kwadransiek. — I dodał cichym głosem:
— Dziękuję bardzo, panno Dyonizo — za honor wielki, co mi pani zrobiła... Nie zapomnę... pewnikiem nie zapomnę, o nie zapomnę

Wstając, Perełka upuściła bukietek ze swego stanka; w chwili gdy patrzyła ku drzwiom, aby przekonać się, czy konie przyprowadzono, wiesniak czołgającym się ruchem wyciągnął ku ziemi swe długie, kościste ciało, pochwycił kwiaty i szybko ukrył je w otwór swej bluzy.
Woznica chciał zsiść i dopomódz Dyonizę, żeby dostała się na siódło, ale ona dała mu znak, żeby został na koniu i rzekła:
— Pan de Lavenue łatwo posadzi mnie na siódło... on taki silny!
Wysunęła nóżkę, gotowa ją postawić na dłoni dziewczęcy, ale jej na to nie pozostawił czasu. Pochwyciwszy ją rękami obiema w pasie, przycisnął przez chwilę do siebie i umieścił na samym środku siódła.
— A co? — rzekła zdumiona — mówiłam, że pan jest bardzo silny! Jak pan mógł tak siłą ramion unieść mnie i posadzić na konia, który jest bardzo wielki?
— A ponieważ stał nieruchomo. niemy, z oczyma zamglonemi i oddychając z wysiłkiem, mówiła dalej:
— Widzi pan, jestem za ciężka... jaki pan zdyszany.
Poczem, nie dając mu czasu na odpowiedź, ruszyła z miejsca i zawołała:
— Do widzenia! i jeszcze raz dziękuję!
Mijając bramę, obróciła się, aby powtórzyć dziewczęcy, stojącemu jak stęp na tem

samym miejscu, nieruchomemu, z opuszczonemi ramionami:
— Nie zapominaj pan o brzoskwiniach i gruszkach dla babki!
Spojrzała na zegarek, było już pięć minut po jedenastej, miała więc czas powrócić bez spieszności. Trzeba było zostawić panu Giraud i Piotrusiowi dłuższą chwilę, żeby mogli wyjść na jej spotkanie, a rekreacja zaczynała się o jedynastej. Przejeżdżając przez wieś, urwała kilka gałązek pnących się po murze powojów, aby zastąpić zgubiony bukietek. Potem, gdy już znalazła się wśród pól, wyjęła znów małe zwierciadło i wzbudziła wdzięcznie swoje włosy, które z powodu gorąca nie skręcały się i nie wity dostatecznie. O wpół do dwunastej, nie widząc tych, których oczekiwała, zniecierpliwiała się trochę i ruszyła cwałem, pomimo, że Patratas, ociężyła, zatrzymywał się i chciał koniecznie oskubywać przydrożne żywopłoty.
Jej śliczna i wesoła twarzyczka przybrała wyraz poważny i prawie smutny; miała wtedy niewielką łakę, ciągnącą się wzdłuż lasu. Jakiś głos zawołał:
— Perełko!... to tak!... mijasz nas ewałem, wbrew przyrzeczeniu?
Osadziła konia na miejscu zdziwiona i powróciła ku nim. Piotrus i pan Giraud leżeli w cieniu i zerwali się szybko, zostawiając odcisk ciała na zgniecionej trawie.

— Jak to! zaszłiscie aż tutaj! — rzekła — nie spodziewałam się spotkać was tak daleko. O której ze waszych godzinie?
— Nieco przed godziną — odpowiedział Piotrus, i z figlarną złośliwością dodał, rzucając ukośne wejrzenie na nauczyciela:
— Pan Giraud był dzisiaj anielski! Spuścił mnie dziś wcześniej z łańcucha... i nie potrzebowałem bardzo go o to prosić. Ale teraz, jeśli chcemy być na południe w Bracieux, musimy dobrze wyciągnąć pedały.
Szedł obok Perełki, która rzekła, zwracając się do pana Giraud:
— Odpoczął pan po wczorajszym wieczorze?
— Czym odpoczął, pani? — odpowiedział nauczyciel. — Po czem miałbym odpoczywać?
— Bo nie musiał pan się bawić. Pan de Tourville i pan de Juzencourt kolejno osadzili pana po kątach salonu, żeby opowiedzieć, jeden o Karolu de Tourville, który wsiadł na okręt z Wilhelmem Zdobywcą w 1066 roku, drugi że jeden Juzencourt w 1477 walczył przeciw Karolowi Zuchwałemu pod murami miasta Nancy... nieprawdaż?
(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa
wedle czasu środkowo europejskiego, późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1 listopada 1896 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa	Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa
mieszany osobowy	7 ³⁰	z Janowa	pospieszny	8 ³⁰	do Czerniowiec i Suczawy
"	7 ⁴⁵	z Suczawy i Czerniowiec	"	8 ⁴⁰	do Krakowa w pol. z N. Sączem i Rozwadowem
"	8 ¹⁵	z Sokala i Jaroslawa przez Rawę	mieszany	9 ¹⁵	do Janowa
"	8 ³⁰	ze Stryja i Zawocznego	"	9 ³⁰	do Belzca w pol. z Sokalem i Jarosławiem
"	8 ⁴⁵	z Podwoleczysk i Brodów	osobowy	9 ⁴⁰	do Podwoleczysk i Brodów
mieszany	8 ⁵⁵	z Krakowa w pol. z N. Sączem, Jasłem i Rawą	"	9 ⁵⁵	do Stryja i Zawocznego w pol. z Chyrowem i Stanisławowem
pospieszny	1 ³⁰	z Krakowa w pol. z Now. Sączem, Zagórzem i Chyrowem	"	9 ⁵⁵	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
"	1 ⁴⁵	ze Stryja i Zawocznego w pol. z Chyrowem i Stanisławowem	pospieszny	10 ³⁰	do Czerniowiec i Suczawy
"	2 ⁰⁰	z Suczawy i Czerniowiec	osobowy	2 ⁰⁰	do Podwoleczysk i Brodów
"	2 ¹⁵	z Podwoleczysk i Brodów	pospieszny	2 ⁴⁵	do Czerniowiec i Suczawy
osobowy	2 ⁴⁰	z Podwoleczysk i Brodów	mieszany	2 ⁵⁰	do Krakowa w połączeniu z Rawą i Chyrowem
"	5 ¹⁰	z Belzca w pol. z Sokalem i Jarosławiem	osobowy	3 ⁰⁰	do Stryja i Skolego
"	5 ⁴⁵		Noo		
osobowy	6 ¹⁵	z Suczawy i Czerniowiec	osobowy	6 ⁴⁵	do Krakowa w pol. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mieszany	6 ³⁰	z Janowa	"	7 ⁰⁰	do Sokala i Jaroslawa przez Rawę
osobowy	6 ⁴⁵	z Krakowa w połączeniu z Rozwadowem	osobowy	7 ²⁰	do Stryja i Zawocznego
pospieszny	8 ⁴⁵	z Krakowa	mieszany	7 ³⁰	do Janowa
osobowy	9 ³⁰	z Krakowa w pol. z N. Sączem i Rawą	osobowy	10 ⁴⁵	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	9 ⁵⁵	z Suczawy i Czerniowiec	osobowy	10 ⁴⁵	do Podwoleczysk i Brodów
"	10 ⁰⁰	z Podwoleczysk i Brodów	pospieszny	11 ⁰⁰	do Krakowa w pol. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
osobowy	10 ¹⁰	z Zawocznego i Stryja w pol. z Chyrowem i Stanisławowem	osobowy	4 ⁴⁰	do Krakowa w pol. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
"	12 ¹⁰	z Zawocznego i Stryja w pol. z Chyrowem i Stanisławowem	"	5 ²⁰	do Stryja, Zawocznego i Chyrowa
pospieszny	5 ¹⁰	z Krakowa w pol. z Nowym Sączem i Jasłem	pospieszny	5 ⁵⁵	do Podwoleczysk i Brodów

Posłuchania.

Od godz. 11 do 1 popołudniu we środy i niedziele u namiestnika. — Od godz. 11 do 1 popołudniu we środy i niedziele u prezidenta krajowej dyrekcji skarbu Korytowskiego. Od godz. 11 do 1 popołudniu codziennie u dyrektora poczty i telegrafów Seferowicza. — Od godz. 11 do 12 przedpołudniem codziennie u dyrektora kolei państwowych Deymy. Od godz. 12 do 1 po południu codziennie z wyjątkiem wtorku w przedmym wyższego sądu krajowego. — Od godz. 1 do 2 popołudniu codziennie posłuchanie u marszałka z wyjątkiem wtorków i piątków.

Wystawy i muzea.

— **Nieustająca wystawa wyrobów przemysłu krajowego** otwarta codziennie w domu niegdyś Biesiadekich (przy placu Halickim). Wstęp wolny w poniedziałek, czwartek i piątek. W inne dni 10 ct. od osoby. Wszystkie przedmioty na sprzedaż.
— **Nieustająca wystawa zjednoczonego Towarzystwa** przyjaźni sztuk pięknych, przy placu św. Ducha 1. 10, 1. piętro, jest otwarta codziennie od godziny 10 rano do godz. 5 po południu.
— **Muzeum przemysłowe miejskie** otwarte codziennie (z wyjątkiem niedziel) od 9 rano do 3 po południu (w niedzielę i święta od godziny 10 do 1).
— **Zakład narodowy im. Ossolińskich.** Biblioteka otwarta codziennie od godziny 9 do 2 z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. Gabinet monet i medali polskich otwarty jest dla zwiedzających codziennie w godzinach urzędowych, a nadto we wtorki i piątki także od godziny 3 do 5 popołudniu.
— **Muzeum imienia Dzieduszyckich** we Lwowie, ulica Teatralna 1. 18.

KANTOR WYMIANY
k. uprzyw. gal. akcyj. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po najdokładniejszym kursie dziennym
nie licząc żadnej prowizji
Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

Jan Dziewoński we Lwowie
Halicka 1. 6.
polecą w wielkim wyborze po cenach znacznie niższych: **WŁOCZKI** we wszystkich możliwych odcieniach. Największy wybór różnych kanw, jedwabi, flossu i kordonków. **Mydła, perfumy, szcztotki, grzebienie.** Olbrzymi wybór najgustowniejszych zaczących robótek. Towary z pierwszorzędnych fabryk, ceny niższe jak wszędzie. W niedziele i święta Magazyn zamknięty.

POWIETRZE lasów IGLASTYCH w POKOJU
otrzymuje się przez rozpylanie
KADZIDŁA SOSNOWEGO
Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności higieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w wysokim stopniu.
Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 zł.

JAN IHNATOWICZ
LWÓW: (Sklepy własne) ul. Kopernika 1. 3., Halicka 1. 11.
KRAKÓW: Sukienice 1. 20, CZERNIOWCE: Rynek 1. 2.

Dwa medale zastugi!
Proszę żądać TUTEK NIEMOJOWSKIEGO wszędzie do babyła.
Nowość: Tutek egipskie „Orient“.
Uznane lwowskiego laboratorium chemicznego!

DRZEWO opałowe
zdrowe, suche
dostarcza
BANK ROLNICZY
we Lwowie, ze składu, przy ul. Gródeckiej 1. 123.
Zamówienia przyjmuje się w biurze Banku Rolniczego, plac Smolki 5., lub w sklepie Związku handlowego dla Kołec rolniczych ul. Panska 1. 21.
Cena za stos 4-metrowy z dostawą do domu 14 zł.

Przytwy angielskie i niemieckie (z gwarancją i prawem wymiany) po zł. 1.50, 2.50, 3 i 3.50, Paski do przytew po et. 75, złr. 1 i 1.50, pastę, pendzle i czarki — poleca Piotr Chrzastowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1. 1. (naprzeciw Katedry).

PASZTET strasburski, z gęsiich wątróbek po 1 zł. 50 ct., terynka funtowa po 2 zł. z trufkami. — **BULION doskonały** parą gotowany, kilo po 5, 6, 7.50 i 10 zł. — **HERBATA** świeży transport, po najniższych cenach, poleca Dwór Łapszyn, poczta Brzeżany.

„IMPRESSA“
BIURO Ogłoszeń
Lwów, Sykstuska 1. 30.
Uskutecznia ogłoszenia we wszystkich dziennikach, jak najlepiej i najtaniej. — Adres wystarczający: „Impressa“, Lwów.

1.000 tutek nieklejonych z doskonałej francuskiej bibułki po złr. 1 i wyżej, poleca fabryka F. Nizalowski Lwów. Przy odbiorze 5.000 sztuk, pocią franco.

Znaną z dobroci
tak pod względem kroju,
jakoteż materiału
Bieliznę męską
poleca
w najnowszych wzorach
MAGAZYN
à la ville de Paris
Gabryel Stark
Lwów, plac Maryacki 11.

„LEONARDÓWKA“
niezrównanej dobroci wódka cała flaszka 1 złr. pół flaszki 50 ct. do nabycia w handlu
poszukuje posady zaraz lub od 15 lutego. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: J. R. Ogródnik poste restante, Krosno.

Leonarda Soleciego
we Lwowie, Batorskiego 2.
Dla uniknięcia nadawania, korek, kapsla i etykiety zaopatrzone są marką ochronną i na piśmie „Leonardówka“.

POŻYCZKI
p.p. Urzędnikom
bezinteresownie wyrabia się.
Zgłoszenia p. t.:
Rogala, Administracja
„Słowa polskiego“.

Krajowy Skład publiczny
połączony ze składem wolnym we Lwowie, przyjmuje na skład pod najprzystępniejszymi warunkami **zboże, nasiona, spirytus i wszelkie towary**, tak produkeyi krajowej, jak i zagranicznej.
Przyjęte produkta przechowuje z całą starannością, na złożony towar wydaje **poświadczenia składowe**, na które instytucje finansowe udzielają zaliczki.
Blizsze informacje udziela z całą gotowością:
Dyrekcja Składu ul. Gródecka 1. 83.

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu
w Krakowie
FILIA we LWOWIE
w gmachu Asekuracji krakowskiej
ul. Trzeciego Maja 1. 16.
przyjmuje
Lokacje gotówki
na książeczki oszczędności na 4% rocznie.
Do 1.000 zł. wypłaca się bez wypowiedzenia.

Rada państwa
jej skład, zakres działania i wybór.
Do nabycia we wszystkich księgarniach po cenie 20 ct.

HANDEL HERBATY I KAWY
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Maryacki 10.
poleca
HERBATĘ ziołową majową
1/2 kl. Congo zł. 1.60
Souchong czarna 2 —
„sbiór majowy 3 —
Kaysow czarna 4 —
Melange de Lond. 4 —
Wysiewki herbaciane 1.30
Wysiewki najlepszych herbat 1.60
Jawa ziarna 10.75 1.08
Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

TRYLOGJA Henryka Sienkiewicza.
„Ogniem i Mieczem“ 2 tomy,
„Potop“ 3 tomy,
„Wolodyjowski“ 1 tom
w taniem „Jubileuszowym wydaniu“.
Do nabycia dla prenumeratorów „Słowa polskiego“ po cenie 2 zł. 50 ct. za wszystkie 6 tomów, w oprawie 4 zł.
w Administracji „Słowa polskiego, Lwów, pasaż Hausmana.

MOWA pośła Stan. SZCZEPANOWSKIEGO
wyszła nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie — i jest do nabycia w księgarniach i w Administracji „Słowa polskiego“
Lwów — pasaż Hausmana. — Cena 10 ct.

Krajowe Towarzystwo „PRZADKA“ w Krośnie,
OTWORZYŁO filialny skład płócien i innych wyrobów tkackich we Lwowie, ulica Kilińskiego 1. 2